

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok I

Warszawa

18 listopada 1945 r.

Nr 6

JERZY ŚWIRSKI

POSTAWA MAS CHŁOPSKICH

Mamy za sobą od momentu rozpoczęcia działalności pod nazwą Polskiego Stronnictwa Ludowego choć niewielki, ale o dużej sile nateżenia prac organizacyjnych — okres czasu. Staje się on wyrazem i stwierdzeniem postawy mas chłopskich, ich woli, kierunku i celów, zaprzeczeniem tym wszystkim usiłowaniom, które zmierzały do dzielenia wsi i chłopów na dwie czy więcej grup.

Mamy za sobą liczne zjazdy powiatowe i wojewódzkie, w których bezpośrednio i nieprzymuszenie brali udział liczni delegaci poszczególnych gromad, aby w nich zmanifestować nieklamana wolę chłopską, to też w świetle tych właśnie zjazdów, w ich masowości, w podjętych uchwałach najlepiej i najwyraźniej rysuje się postawa mas chłopskich.

Dla znających dobrze stosunki życia wsi, przeobrażenia jakie dokonały się w chłopie nie są żadną niespodzianką, a przez fakt, że w momencie powstania Rządu Jedności Narodowej wieś żywiłowo stanęła do pracy nad odbudową Polski, a w chwili zalegalizowania Polskiego Stronnictwa Ludowego, członkowie jego dali wyraz zarówno swego wyrobienia obywatelskiego, jak i świadomości politycznej.

Duży odłam Ruchu Ludowego, na formalnych zjazdach powiatowych i wojewódzkich po podjęciu prawomocnych uchwał przejścia z S. L. do P. S. L., co jest prawem każdej organizacji i instytucji, pozostał wierny swej pięćdziesięcioletniej tradycji walki o silną i niezawisłą Polskę Ludową, o realizowanie w jej życiu zasad, form i obyczaju demokracji politycznej, społecznej, gospodarczej czy kulturalnej.

Określając dzisiaj postawę mas chłopskich trzeba bezspornie stwierdzić ten oczywisty fakt, że w wyniku wojny, przeżyć najpotworniejszej okupacji niemieckiej, wiele procesów narastających już przed wojną dojrzało i wysunęło się na czoło zagadnień Ruchu Ludowego. Już przed wojną Ruch Ludowy w swych dążeniach wychodził daleko poza ramy interesów klasowych, obejmując swą troską interesy ogólnopolskie i ogólnonarodowe, dążąc w swych założeniach do wzięcia całkowitej odpowiedzialności za losy Państwa i Narodu. Reżim sanacyjny, pałką policjanta i elitarnymi ustawami paraliżował te dążności, niedopuszczając naliczniej warstwy narodu do rządu i władzania życia w Polsce. Wojna przekreślając skompromitowany reżim sanacyjny, dopomogła do zakończenia zwycięskiego walki o współgospodarzenie Polska przez Ruch Ludowy. Dzisiaj masy chłopskie w ramach Pol. Stron. Ludowego stanął pospolu z innymi ugrupowaniami demokratycznymi do odbudowy Polski, gojenia ran i utrwalania w niej demokracji i to na każdym odcinku życia. I z drogi tej już nie zejdzicie.

Podstawowa zasada Pol. Stron. Lud., której wyraz znajdujemy we wszystkich podejmowanych rezolucjach, jest niezłomna wola brania odpowiedzialności za losy państwa, czynnego i pozytywnego współdziałania w jego odbudowie, w

kształtowaniu jego oblicza, zgodnego z długoletnią tradycją i walką o należne prawa dla chłopów, robotników i pracowników umysłowych.

Czytając podejmowane spontanicznie i we wszystkich zakątkach Polski uchwały na zgromadzeniach Pol. Stron. Ludowego należy podkreślić następujące zagadnienia i postanowienia, które w sposób dowodny pozwalają nam określić postawę mas chłopskich.

Na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa odbudowy Polski, zachowania jej suwerenności i to zarówno politycznej jak i gospodarczej, zabezpieczenia jej bytu i to w takiej mierze, by nigdy nie powtórzyła się tragedia 1939 r. Stąd na czoło wysuwa się sprawa utrzymania i pogłębiania sojuszu i przyjaźni między Polską a Związkiem Radzieckim, przy równoczesnym zachowaniu przymerza z W. Brytanią, St. Zjedn., Francją oraz zachowania dobrych stosunków ze swymi innymi sąsiadami i państwami, stojącymi na gruncie demokracji. I nie jest to jakiś frazes. Jest to niezłomna wola, wynikająca z trzeźwego oceniania spraw państwowych i międzynarodowych, z realnej polityki, która może jedynie zapewnić Polsce niezawisłość, a narodowi pracę w pokoju.

Dруга troską mas chłopskich, która znajduje równoległy wyraz w uchwałach, jest pozytywny udział w odbudowie Polski. Wyraża się on nie tylko w lojalnym i ofiarnym wywiązywaniu się ze świadczeń rzeczowych, które wieś składa w świadomym docenianiu potrzeb ogólnopolskich i w poczuciu za-

wsze dobrze spełnianego obowiązku obywatelskiego, ale również w braniu czynnego współdziałania w życiu państwowym, samorządowym, gospodarczym, społecznym, kulturalno-oświatowym, by przez to zmierzać do normalizacji stosunków w Polsce.

Jednym z wyrazów dojrzałej postawy mas chłopskich jest ogromny wysiłek i troska o zagospodarowanie i wieczyste zespolenie z macierzą ziem odzyskanych na północy i zachodzie naszego państwa.

W dążeniach swych Pol. Stron. Lud. stoi na gruncie lojalnej współpracy nie tylko z Rządem Jedności Narodowej, ale w wyniku tej jedności ze wszystkimi partiami demokratycznymi, wchodzącymi w skład tego rządu. Nie jest to również czymś nowym. Ruch Ludowy, którego rzeczywistym kontynuatorem jest właśnie PSL, zawsze stał na gruncie szczerzej i rzetelnej współpracy z ruchem robotniczym na zasadach wzajemnego poszanowania swych praw, godności, światopoglądu.

PSL nie zmierza do monopolizowania władzy w swych rękach, szanuje i uważa za konieczne istnienie i działanie innych demokratycznych Partii w Polsce. Pragnie z nimi szczerzej współpracować, lecz również nie pozwoli nigdy na to i nigdy się z tym nie zgodzi, by reprezentując duży odłam narodu, być spychanym do roli kopcuszka w współurządzaniu i współrządzeniu w Polsce.

Dokładając wszelkich starań i wysiłków, zmierzających do odbudowy Polski, ponosząc na rzecz Państwa i Naro-

du świadczenia, wykonując lojalnie wszelkie obowiązki państwowe i obywatelskie masy chłopskie mają prawo domagać się respektowania i liczenia się z ich wolą i dążeniami, zaspakajania równomiernego i równoległego ich potrzeb, któreby dopomogły do wyrównania strat w inwentarzu żywym i martwym w odbudowie wsi i gospodarki poniesionych podczas wojny. Nie są to jakieś żądania o uprzywilejowanie wsi, ale chłop pragnie za dostarczane artykuły otrzymywać również po cenach sżytych potrzebne jemu materiały.

Lecz nie tylko uchwały podejmowane przez masy chłopskie jako wyraz ich woli i postawy ograniczają się do potrzeb państwowych i gospodarczych Polski. Zmierzają one i do ugruntowania w Polsce obyczaju demokratycznego. Piętnują one wszelkie próby, wszelkie pozostałości, które utrudniają realizację w Polsce pełnej demokracji. Stają one do walki z pozostałościami reakcyjnymi, potępiają nieodpowiedzialne i walcusko-zbrojne wyczyny NSZ-ów, domagają się ukrócenia „szabrownictwa”, przerosła i nieodpowiedzialności w systemie biurokratycznym, powiększenia bezpieczeństwa dla obywateli oraz dania im pełnej możliwości w kontroli życia publicznego-państwowego jako czynnikowi społecznemu.

Z tych krótkich zestawień, wynikających z uchwał podejmowanych na zjazdach PSL można stwierdzić, że masy chłopskie stoją na gruncie państwowości polskiej, owiane przede wszystkim świadomością obywatelską oraz są zdecydowane bronić na wszystkich odcinkach nie tylko niezawisłości Polski, ale i jej republikańsko-demokratycznego ustroju. Nie znaczy to wcale, aby nie określały swego stosunku i swej postawy do zagadnień wewnętrznych Ruchu Ludowego. Wszystkie Zjazdy jasno formułują to stanowisko.

Masy chłopskie opowiadając się licznie na zjazdach za P. S. L. potęgują jego zwartość i jedność, a przez ostatnie połączenie się tej części S. L.-u, którą reprezentował ob. Bańczyk, jedność naszych szeregów jeszcze bardziej się spogłęwała, dowodząc niezłomnie o olbrzymim wyrobieniu mas chłopskich, które świadome swych dróg, w poczuciu swej siły i dobrze spełnianych obowiązków w stosunku do Polski i Narodu, nie pozwolą się rozbić i nie pójdą na lep złudnych haseł.

Wies polska przez publiczne i liczne dawanie wyrazu, zadokumentowała swą wierność dla idei Ruchu Ludowego, na którego czele stoją znani jej i wypróbowani przywódcy ze St. Mikołajczykiem, dr. Wł. Kiernikiem, J. Niecko na czele czele.

Kto uważnie wczyta się w uchwały, kto bez uprzedzeń wnika w ich ducha i treść, ten musi bezspornie stwierdzić nie tylko ogrom zalet obywatelskich chłopów polskiego, nie tylko jego wyrobienie i dojrzałość polityczno-państwową, ale i to że z całą godnością i stanowczością potrafi obronić jedność swego stronnictwa, stając się przez to siłą, bez której i wbrew której nic w Polsce nie może być dokonane.

STANISŁAW MŁODOŻENIEC

OSTATNI KONGRES

Wziął się nieboskłon w olwianą załość —
i drzew-szkielety na lament się kłonią...
W polach, w okolach, na przyzbiach u chałup
naród się żegna omartwiając dłoń...

W polach, w okolach, w podhalach, w dolinach,
po wsiach i gminach, w powiatach, w stolicach
poszło wołanie pogłosem jęklwym:
„Kongres ostatni — wiec w Wierchosławicach!”

W dzwoniw wołaniu, w lamencie żalonym
co raz się echo upomni o sprawach:
było — we Lwowie, czy do Wiednia posłem,
czy kiedy z Polska stawała Warszawa...

Dźwięczy ton zwady chwalebnej a gorzkiej,
gdy pysze pańskiej sukmana naprzeciw,
gdy szła dostojna między butne bożki
góry krzywd równać, dziedzictwo stuleci...

A pochód gromad!... A gniewu burzliwość!...
Jak huczy w dzwoniw żalobnych pogwarach
i nakaz słyhać: „Dole sprawiedliwą
już brać i dźwigać na chłopskich ją barach”...

W polach, okolach, w podhalach, w dolinach,
po wsiach i gminach, w powiatach, w stolicach
chodzi wołanie pogłosem jęklwym:
„Kongres ostatni — wiec w Wierchosławicach!”

Mówca wysoko nad narodem stanął,
wieś go dźwignęła nad wszystkie powia ty —
od dołu w górę rósł z chłopskiego stanu
i z trosk dorodnych wziął plony w odplą tę...

Godnie mu patrzeć z takiego wysoka
na tym ostatnim już Jego Kongresie:
ma w sprawozdaniu, że naród ukochał,
naród swą wierność w uchwale Mu niesie...

(Z „Jutra Polski” Nr 47 z dn. 14.XI rb. pisma wychodzącego w Londynie)

JAN DEC

O JAKĄ DEMOKRACJĘ WALCZYMY

Nas jest nam obcą walka o demokrację. Na drodze naszego 50-cio letniego pochodzenia widnieją płomiennie znaki tej walki najpierw o same podwaliny demokracji. Będą to uporczywe walki ruchu ludowego o sprawiedliwy udział wszystkich chłopów w społecznym życiu gromady, gminy i powiatu, walki prowadzone z przewagą szlachty i wszelkiego wstępczństwa w instytucjach życia publicznego. Będzie to zawzięte borykanie się, przeprowadzone wspólnie z ruchem robotniczym, o powszechne i sprawiedliwe prawo wyborcze do ciał parlamentarnych. O to nieugięte walczył młody ruch ludowy na początku obecnego stulecia tam, gdzie panowały stosunki konstytucyjne (Galicja). W zaborze zaś rosyjskim niemniej zawzięcie musiał walczyć ruch ludowy o samo prawo zabierania głosu w sprawach publicznych, a nawet o prawo zakładania o własnych siłach elementarnych zrzeszeń gospodarczych (Kółka rolnicze im. Staszica).

A później 20-letni okres walki, w Polsce niepodległej. Były różne, zmienne etapy tej walki. Najpierw rozegrała się uparta bitwa ze zmobilizowanym wstępczstwem o wprowadzenie zasad demokratycznych do podstaw ustroju państwowego, o fundamentalne reformy społeczne (reforma rolna, ustawodawstwo robotnicze). Przez cały międzywojenny okres czasu trwała walka o demokratyzację samorządu i społecznych zrzeszeń ludowych. Bezstronna ocena rozwoju życia społeczno-politycznego aż do wypadków majowych 1926 roku musi stwierdzić, że ruch ludowy położył doniosłe zasługi dla dzieła fundowania podstaw demokracji politycznej w Polsce.

A czyż wiele słów potrzeba dla przypomnienia najbardziej zawziętych walk ruchu ludowego o demokrację w okresie pomajowym? Każdy dzisiaj godzi się na to, że chłopci zajęli wówczas czołowe pozycje w walce z sanacją kryptodyktatą, z bezprawiem i faszystowskimi praktykami rządu, placąc za to największymi ofiarami.

O jaką demokrację toczyła się wtedy walka?

Demokrację tę nazywają dzisiaj różnie. Określają ją jako demokrację liberalną lub parlamentarną. Używają się także nazwy — demokracja formalna z tytułu, iż tylko pozornie i formalnie zrealizowała zasadę wolności i równości w dziedzinie prawa, nie znosząc społeczno-gospodarczego i kulturalnego upośledzenia mas ludowych. Najwłaściwszą będzie nazwa demokracji politycznej, to bowiem wskazuje na fakt, iż realizacja zasad demokratycznych została zaciętna tylko do dziedziny prawnopolitycznej.

Już wtedy można było dostrzec, iż demokracja polityczna w niedostatecznym stopniu spełnia istotne potrzeby, dążenia i postulaty warstw ludowych. Przede wszystkim w niczym nie zmienia losu i warunków bytu wyzyskiwanych mas robotniczych. Pozostawia ich nadal na łasce skartelizowanych rekinów kapitalistycznych, którzy z dużą swobodą mogli nagiąć dla swych celów i zamierzeń nawet demokratyczny pozornie aparat rządowy. Wzręczona także zdobycza była demokracja polityczna dla milionowych mas chłopskich, równie dotkliwie cierpiących od wyzysku obszarnczo-kapitalistycznego. Skartelizowany przemysł w latach kryzysu gospodarczego zadał wiele bolesnych cieżgów ogółowi chłopów polskich.

To też demokracja, choćby w pełni zrealizowana lecz ograniczona do dziedziny życia politycznego, nie mogła pozostać jedynym ideałem ruchu ludowego.

Po drugie tak często spotykaliśmy fałszywe szylki różnych demokracji: narodowej, chrześcijańskiej itp. Pod tymi szilkami chowano zatechły towar dla obojędniania sił ludowych. Nie tylko u nas zresztą idee demokracji politycznej były wykoszlawiane przez war-

stwy gospodarczo uprzywilejowane, które zawsze znajdowały dość sposobów, by siły szerszej demokracji dywersyjnymi chwytami rozdzielać i przeciw sobie nastawiać. Dość było sposobów, by wstępcznie i wrogo ludowi zamiary przemycać pod różnymi radykalnymi i demokratycznymi szilkami.

Ruch ludowy z tej fałszywej gry od dawna zdawał sobie sprawę. Hasła jego demokracji brzmiały od początku inną nutą bojową, chociaż przez dłuższy czas brakło mu ścisłych sformułowań, na czym polega zasada nowej demokracji, którą on reprezentuje, demokracji ludowej. Okres lat, kiedy ruch ludowy został przez sanację odepchnięty od udziału w życiu państwowym, może być dzisiaj przez nas z zadowoleniem wspomniany. Te lata, zwłaszcza po dokonaniu zjednoczenia w 1931 r., okazały się zbawiennymi w skutkach. Nie tylko okrzepły i zwały się nasze szereg, lecz w przemyśleniach i dążeniach ideowo-programowych wybiegliśmy ogromnie naprzód, odrabiając zaniedbania wielu lat poprzednich.

Co dzisiaj różni, nowo-patentowani demokraci wynajdują o demokracji społecznej, gospodarczej i kulturalnej, — to wszystko na kilka lat przed wojną wyłożyliśmy w deklaracjach programowych „Wici” i w uchwałach kongresów Stronnictwa Ludowego. Od tego stanowiska ruch ludowy ani na krok nie zбочzył w latach okupacji germańskiej, ani też nie wiele potrzebuje dodawać, ażeby na tle chwili obecnej ściśle określić: jak pojmujemy pełną demokrację i o jaką demokrację będziemy walczyli.

P. S. L. nie różni się z innymi grupami obozu demokratycznego, jeżeli chodzi o wyznaczenie podstaw społecznej i gospodarczej, na której demokracja ma się opierać, jeżeli chodzi o zasadniczą treść postulatów demokratycznych. Czy różni się w zakresie praktyki realizacyjnej życia demokratycznego w państwie ora z stosunkach społeczno-organizacyjnych, — to wykaże niedaleka przyszłość. W każdym razie już dzisiaj możemy dokładnie określić to, czego ruch ludowy żadną miarą nie może się wyrzec, o co zmuszony jest walczyć.

Postaramy się sformułować te sprawy w formie skrótu, jak nakazują nam ramy artykułu.

Otóż P. S. L. uznaje tę samą podstawę socjalną demokracji. Nie ma demokracji w obrębie zachowawczych i wstępczych grup społeczeństwa. Demokracja nie może być fałszywym szilkem dla pokrycia reakcyjnych dążeń, mających na celu przywrócenie przywilejów wielkiego posiadania i ciągnięcia stąd niezasłużonych zysków. Nie ma demokracji w obozie wrogów ludu. Demokracja i jej zdobycze są własnością mas ludowych: chłopów i robotników, oraz miejskich grup pracowniczych. Demokracja jest chłopsko-robotnicza, jest ludowa.

Zgodzimy się z tym także bez żadnych zastrzeżeń, że demokracja nie może być ograniczona do samej dziedziny państwowo-politycznej. Utworzenie porządku demokratycznego może zabezpieczyć przebudowa organizacji społeczeństwa w duchu niekępowanej twórczości oddolnej wolnych zespołów ludowych. Dlatego nie uznajemy tego, ażeby np. organizację samorządu terytorialnego lub gospodarczego można było przeprowadzić sposobem odgórnym i biurokratycznym, przez mianowanie organów kierowniczych, a bez należącego uwzględnienia oddolnej inicjatywy i bez liczenia się z wolą ludu. Podobnie nie pogodzimy się, by w sposób centralistyczny i odgórny były tworzone organizacje zawodowo-gospodarcze, spółdzielcze i kulturalne.

W tej bowiem niekępowanej twórczości oddolnej warstw ludowych dostrzegamy prawdziwą demokrację społeczną. Wstępczych tendencji w masach ludowych już się nie obawiamy. Ugiąć ich ani lepić nie chcemy, a do dyktatury jednej grupy ludowej, nad innymi dopuścić nie możemy.

Uznajemy również niezachwianie od momentu wspomnianych powyżej uchwał naszych kongresów, że nie ma i być nie może prawdziwej demokracji bez gruntownej przebudowy gospodarczej w kierunku uspołecznienia wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, wymiany towarowej i pieniężnej. Nie zgłaszamy

liśmy i nie zgłaszamy zastrzeżeń przeciw faktom dokonany w tej dziedzinie w odrodzonej Polsce. Co więcej uważamy je za wykonanie naszych także postulatów programowych. Lecz znowu z zasadą, wyprowadzoną z doktryny, że powszechną formą uspołecznienia gospodarki narodowej ma być upaństwowienie, — nigdy się nie zgodzimy. Będziemy zmierzali do tego, ażeby władanie i gospodarowanie państwa miało określone granice, a poza tym, ażeby inne formy uspołecznienia były realizowane przez związki samorządu terytorialnego i gospodarczego, przez związki spółdzielcze czy odrębne spółdzielnie pracy, organizowane przez zainteresowane zespoły robotnicze. W ten sposób pragniemy wytyczyć drogi rozwoju dla demokracji gospodarczej.

Dla ruchu ludowego szczególne znaczenie przedstawia pełna realizacja czwartej formy demokracji, demokracji kulturalnej. Nie jest żadną przesadą twierdzenie, iż nawet w obecnej chwili wielkiego przełomu w naszych dziejach wielu Polaków żyje pod przysłonem kultury szlachecko-mieszczańskiej. Nie tylko w narodowej twórczości kulturalnej cechy tej kultury były dominujące niemal do ostatnich dni, lecz również dzisiaj jeszcze w stylu, życiu, odruchach i zwyczajach nawet u patentowanych demokratów można dostrzec pewne maniere i pozostałości po szlachecczyźnie. Dla nas realizacja demokracji kulturalnej nie ogranicza się na oświacie dla ludzi i upowszechnieniu w masach postępów zdobyczy kulturalnych. Badać ważniejszym zagadnieniem jest dla nas wprowadzenie wartościowych jednostek spośród masy chłopskiej w same procesy twórczości kulturalnej.

Niewątpliwie nowe kształty przybiera w naszych oczach demokracja, realizowana w odrodzonej Polsce. Z całym obżem demokracji polskiej uznajemy, że ta cztero-przymiotnikowa demokracja, a więc: polityczna, społeczna, gospodarcza i kulturalna będzie nosiła na sobie główne piętno — demokracji ludowej. Będzie ona demokracją odrodzoną, po demokracji politycznej dziedziczącą najważniejsze jej zdobycze: wolność człowieka i obywatela, wolność myśli, słowa i czynu.

O taką demokrację ruch ludowy musi walczyć aż do ostatecznych konsekwencji.

Depesze kondolencyjne

Do córki Wincentego Witos
Ob. Miziowej
Kraków

Do głębi wzruszony przedwczesną śmiercią Ojca Pani, przesyłam Jej, we własnym i Krajowej Rady Narodowej imieniu słowa serdecznego współczucia wraz z wyrazami czci dla niezapomnianych nigdy zasług s. p. Wincentego Witos, znakomitego Wodza Ruchu Ludowego, nieustraszonego bojownika o ideały wolności i sprawiedliwości społecznej i narodowej.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej
(—) Bolesław Bierut
W-wa-Belweder, 2.XI. 1945.

Do Obywatelki Miziowej,

Wierchosławice koło Tarnowa
Proszę przyjąć najserdeczniejsze wyrazy mojego głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca Pani, pierwszego wice-prezydenta Krajowej Rady Narodowej Wincentego Witos, twórcy ruchu ludowego w Polsce i wielkiego patrioty.

(—) Edward Osóbka-Morawski
Premier Rządu Jedności Narodowej

Naczelny Komitet Wykonawczy
Polskiego Stronnictwa Ludowego

Ludowy Instytut Oświaty i Kultury w Warszawie składa na Wasze ręce wyrazy głębokiego żalu z powodu zgonu Budziela i Przywódcy mas chłopskich w Polsce Wincentego Witos.

Prezydium.

Do Prezydium Krajowej Rady Narodowej Warszawa. Mam zaszczyt złożyć swe głębokie wyrazy współczucia z powodu zgonu wice-prezydenta Krajowej Rady Narodowej Wincentego Witos.

(—) Andre Wendelen
charge d'affaires Belgii

Prezydium
Polskiego Stronnictwa Ludowego
Warszawa

BERN, 6.11.45. Głęboko wzruszony wiadomością o przedwczesnej śmierci Prezesa Wincentego Witos łączę się z Wami w smutku i żalu nad trumną Wielkiego Meża Stanu i najznakomitszego chłopca w dziejach Polski żałując, że nie mogę przybyć dość wcześnie, aby wziąć udział w pogrzebie.

Proszę Was, abyście zechcieli wyrazić moje najgłębsze współczucie córce i rodzinie.

Jestem głęboko przekonany, że pamięć o naszym Wielkim Zmarłym będzie łącznikiem, który nadal wiązać będzie wszystkich prawych ludowców wokół symbolu jakim już za życia był Wincenty Witos, niezmordowany bojownik o prawa chłopów i Wódz w walce o niepodległą Polskę Ludową.

Aleksander Ładoś

**CZYTAJCIE I PRENUMERUJCIE
GAZETĘ LUDOWĄ
Pismo codzienne P.S.L**

Do
Ministra Spraw Zagranicznych
Warszawa

Panie Ministrze, mam zaszczyt prosić o złożenie Jego Ekszellenji Prezydenta Krajowej Rady Narodowej i Rządu Polskiemu kondolencji rządu włoskiego i moich osobistych w związku z żałobą, która spadła tak boleśnie na Polskę ze śmiercią znakomitego wice-prezydenta Krajowej Rady Narodowej Wincentego Witos, którego wysokie zasługi, położone w walce o demokrację przeciwko najeźdźcom niemieckim, były znane powszechnie we Włoszech. Pamięć ludzi tej miary, co Wincenty Witos, którzy przecięli tyle w walce z tyranią, pozostanie na zawsze wyryta w sercach wszystkich wolnych narodów. Zechce Pan Panie Ministrze, przyjąć wyrazy mojego głębokiego poważania.

(—) Eugenio Reale,
Ambasador Włoch

Naczelny Komitet Wykonawczy
Polskiego Stronnictwa Ludowego

Ludowy Związek Kobiet ziemi Lubelskiej przesyła wyrazy najgłębszego bólu z powodu zgonu Prezesa Wincentego Witos, niestrudzonego Bojownika Sprawy Ludowej.

Jego niezachwiana nigdy postawa chłopska, Jego przeogromna miłość do Ojczyzny będzie nam przyświecała w każdej pracy.

Zarząd Wojewódzki
Ludowego Związku Kobiet

ZYGMUNT ZAŁĘSKI

Wytyczne osadnictwa rolniczego na ziemiach odzyskanych

Zaludnianie Ziemi Odzyskanych nie jest dotychczas akcją zorganizowaną, pomimo, a może właśnie wskutek wielości urzędów, powołanych do kierowania akcją osadniczą. Wszystkie resorty na własną rękę montują własne agendy terenowe, a resortów gospodarczych nie da się pominąć przy osadnictwie, bo zaludnianie musi być zagospodarowywaniem. I aczkolwiek generalnie sprawy osadnictwa należą do agend Ministerstwa Administracji Publicznej, ośrodków decyzji — jeśli nie u góry, to w terenie — jest wiele.

Nie ma prawie żadnych wytycznych w tej dziedzinie, któreby znane były szerszemu społeczeństwu i nie ma żadnych rygorów, któreby ustalały jakiegokolwiek więzy organizacyjne. Jest natomiast nader silna ogólnikowa propaganda wyjazdu nad Bałtyk lub nad Odrę i Niszę. W rezultacie gdzie kto chce — tam jedzie i nieomal co chce — to bierze. I nic dziwnego, że ten brak planu osiedleńczego i ogólnikowa propaganda wyhodowały w wielkiej skali szabrownictwo lub, określając bardziej dystyngowanie, eksploatację zasobów opuszczonych.

Potępiając szabrownictwo, jako objaw zdziżenia moralnego, trzeba przyznać, że bardzo wydatnie przyczyniło się ono do spopularyzowania w społeczeństwie sprawy Ziemi Odzyskanych. Trzeba również stwierdzić, że wielu szabrowników szybko zorientowało się na miejscu, iż osiedlenie się na tych ziemiach może być niezłym interesem i pozostało tam, obejmując sklepy i zakłady rzemieślnicze. Wielu z nich będzie nawet dobrym przedsiębiorczym elementem osadniczym.

Nie można bynajmniej twierdzić, że jest to dotychczas jedyny element osadniczy. Nie. Wielu pojechało tam od razu z intencją pionierskiej pracy. Wielu wyjechało i osiedliło się w charakterze urzędników, zarządców lub członków załóg pracowniczych. Jest już i spora gromada przesiedleńców z poza nowej granicy wschodniej i trochę osadników wojskowych. Są i tacy — bodaj najdzielniejsi, którzy przebywając na przymusowych robotach, w momencie decydującym o przyszłości, uczuli się prawnymi gospodarzami tych ziem i pozostali, a nawet już mocno zakorzenili się na miejscu.

Jednakże do zaludnienia tych obszarów, a szczególnie do należytego ich zagospodarowania jest jeszcze bardzo daleko, tym bardziej, że spośród obecnych mieszkańców nie wszyscy wytrzymają próbę życia, gdy trzeba będzie utrzymywać się tylko z własnej pracy.

By Ziemię Odzyskaną należycie zagospodarować konieczna jest akcja bardziej planowa, niż dotychczasowa „żywiolowość”. Wyraźny plan osadniczy konieczny jest szczególnie dla osadnictwa rolnego najmocniej wiążącego człowieka z osiedlem i najlepiej stabilizującego stosunki.

Zanim jednak zacniemy formułować wytyczne dla tego osadnictwa, sądzę, że należy poruszyć sprawę najważniejszą, sprawę zabezpieczenia naszej granicy zachodniej, gdyż brak tegoż najbardziej hamuje wyjazd. Wiemy, że jedynie Związek Radziecki najwyraźniej przyznawał nam tę granicę. Sądzę, że konieczne jest podjęcie odpowiedzialnej akcji na gruncie anglosaskim w tej sprawie, stawiając ją na gruncie koniecznych warunków dla podniesienia stopy życiowej w Polsce rolniczo przeludnionej, zdewastowanej przez działania wojenne i okupację oraz okrajanej na wschodzie. Jeśli podniesienie stopy życiowej wszystkich ludów na świecie (z wyjątkiem Niemców i Japończyków) nie jest czczym frazesem w wypowiedziach anglosaskich mężów stanu, to granica na Odrze i Niszę dla Polaków — najbardziej zdeterminowanych sprzymierzeńców i najbardziej przez wojnę zmaltretowanych — nie powinna być problemem trudnym dla nich do zazyro-

wania, jeszcze przed zebraniem się konferencji pokojowej.

To jedna akcja. Drugą należy podjąć wewnątrz kraju. Wiemy, że ziemie te, to nasze „być albo nie być”. Wiemy, że stworzenie faktu dokonanego przez zaludnienie tych ziem będzie najlepszym argumentem o słuszności tej granicy. By dokonanie tego faktu ułatwić przez rozbudzenie i zespolenie powszechnej woli, należy proklamować uroczyste ślubowanie całego Narodu, że ziem tych dobrowolnie nie opuścimy. Najbliższe posiedzenie Krajowej Rady Narodowej należy poświęcić tej sprawie, by nikt nie miał wątpliwości, jaką jest wola Polaków.

Niezmiernie ważną jest również sprawa bezpieczeństwa na tych ziemiach. Przechodząc teraz do sformułowania zapowiedzianych wytycznych dla osadnictwa rolniczego na ziemiach odzyskanych, ujmijmy je w następujących trzech tezach:

1. Wszystkie poniemieckie gospodarstwa rolne, położone w gminach wiejskich ziem odzyskanych — po wyłączeniu lasów o zwartych obszarach powyżej 20 ha — przekazuje się do zagospodarowania organom Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

2. Ustrój rolny na całym obszarze Rzeczypospolitej winien być jednakowy i dostatecznie jednorodzinne gospodarstwa chłopskie (mniej więcej 5 — 15 ha) na wszystkich ziemiach winny obejmować większość użytków rolnych.

3. Osadnictwo rolne na ziemiach odzyskanych winno być połączone z awansem społecznym dla wszystkich rolników przechodzących z ziem starych i dla pozostających rolników nie pełno-rolnych.

Pierwsza teza jest tylko logicznym wnioskiem wysnutym z zasadniczego podziału kompetencji naszych centralnych resortów. Zadania P.U.R. należy ograniczyć do opieki nad repatriantami i przewozu ich na miejsce przewidziane w planie osadniczym i wskazane przez władze rolnicze.

Ze ustrój rolny ma być jednakowy w całej Polsce, to znaczy, że cały zasób ziem pofolwarczej i poniemieckiej wi-

nien być traktowany jako jedna całość i ma być użytkowany dla przebudowy ustroju rolnego w całej Polsce, a nie tylko po sąsiedzku. Nie należy powtarzać błędów dekretu z dnia 6 września 1944 roku, na mocy którego w krakowskim — gdzie jest największe przeludnienie rolnicze — dwahektarowe działki uznano za wystarczające, a w Poznańskim przekraczano 5 ha i na mocy którego w parcelowanych folwarkach obdzielano wszystkich pracowników rolnych, a nawet czasowych mieszkańców bez względu na kwalifikacje, gdy z pracowników folwarków nie parcelowanych nie dostawał nikt, mimo że wielu posiada pierwszorzędne kwalifikacje na samodzielnych gospodarzy. Z faktu, że w Prusach lub na Śląsku nie ma jeszcze przeludnienia rolniczego bynajmniej nie wynika, że folwarki mają tam nadal pozostać, jako wielkie fabryki, produkujące zboże przy pomocy traktorów. Przeludnienie rolnicze istnieje na całym prawie obszarze starych ziem i nie wolno go nadal utrzymywać, jako rezerwuaru sił ludzkich dla mającego się odrodzić i rozwinąć przemysłu. Podobnie rozmawiali nasi przedwojenni przemysłowcy, broniąc folwarków obszarowych.

Jednakowy na całym obszarze ustrój rolny daje możliwość poważnego (nie całkowitego) rozładowania przeludnienia rolniczego i musi być w tym kierunku przebudowany. Podstawowym, najbardziej upowszechnionym gospodarstwem naszego ustroju winny być gospodarstwa zdolne wchłoniąć całkowity zasób sił do pracy, jakimi rozporządza przeciętna rodzina chłopska, wyposażona w należyte urządzenia techniczne. Szczególnie łatwo powinni zrozumieć to głośni orędownicy udoskonalenia technicznych w rolnictwie.

Tworzenie nowych dwu- lub trzyhektarowych gospodarstw jest bezsensownym społecznym i gospodarczym, zmierzającym do utrwalenia nędzy na wsi.

Głośno reklamowane było przed kilkunastu dniami uroczyste nagradzanie w Łodzi robotnic, które wypracowały ponad 200% wyznaczonej im normy, czemuż więc tłómaczyć skazywanie ro-

dzin chłopskich na stałe bytowanie w warunkach, jakie dawać może praca poniżej normy?

Awans społeczny dla robotnika to przede wszystkim większy obszar własnej roli. Wiemy, że to się nie podobą przeciwnikom bogacenia się chłopów, ale taka jest prawda dzisiejszej wsi polskiej i prawdę tę trzeba honorować. Przesiedlanie się na nowe ziemie jest przejściem z wiadomego w niewiadome i na przejście takie decyduje się tylko ten, kto uwierzy, że znajdzie tam lepsze warunki bytu, większą opłacalność pracy. Taką szansę dla bezrolnego lub małorolnego dać może jedynie zwiększone gospodarstwo. Czas wreszcie, by upowszechniła się świadomość, że główne dobro gospodarcze, jakie posiadamy — zdolność pracy wytwórczej — nie może być zmarnowane i rolnik powinien dostać takie gospodarstwo, jakie zdoła dobrze zagospodarować.

DEPESZE KONDOLENCYJNE

Naczelny Komitet Wykonawczy
Polskiego Stronnictwa Ludowego
Warszawa

W imieniu Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej przesyłam Obywatelom wyrazy najgłębszego współczucia z powodu wielkiej straty jaką poniósł ruch ludowy w Polsce z powodu zgonu wielkiego przewodcy chłopów Wincentego Witosa.

Sekretarz Generalny C.K.W. P.P.S.
(—) Józef Cyrankiewicz.

Naczelny Komitet Wykonawczy
Polskiego Stronnictwa Ludowego
W Warszawie

Wstrząśnięci do głębi śmiercią Prezesa P. S. L. ś. p. Wincentego Witosa, Wielkiego Polaka, naszego nieodżałowanej pamięci przywódcy w walce o prawa i wolność chłopów, ślemy wyrazy najgłębszego żalu, gdyż odszedł nas Ojciec duchowy, który przez cały czas pracy konspiracyjnej był nam drogowskazem Chłopa-Polaka.

Zespół Podziemnych drukarni
konspiracyjnych Rocha
(—) kier. druk. mjr. Stefański,
kier. techn. Sadowski, Glinka,
Marciniak, Brewczyński,
Sobolewski, Stefańska.

Warszawa, 1.XI.45 r.

Naczelny Komitet Wykonawczy
Polskiego Stronnictwa Ludowego
Warszawa.

Centralny Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego Rzeczypospolitej Polskiej składa w imieniu ogółu zrzeszonych w Związku pracowników samorządu gminnego i powiatowego i własnym wyrazy szczerego współczucia i żalu z powodu śmierci ś. p. Wincentego Witosa, Prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego, Wodza Ludu Polskiego, Wielkiego Patrioty i Meza Stanu.

Pracownicy Samorządu synowie ludu wiejskiego wraz z całą Polską pogrążeni w smutku i żalobie schylają czoła przed świetlanym duchem Wielkiego Bojownika o prawa i wolność Chłopa Polskiego.

Centralny Zarząd
Prezes
(—) Michał Michalski

w/z Sekretarza
(—) E. Filipowicz
Warszawa, dn. 2.XI.45.

Do głębi wstrząśnięty nieodżałowanym zgonem największego Polaka patrioty, nieustraszonego chłopu bojownika o Polskę Ludową ś. p. Wincentego Witosa schylam czoło przed Jego świetlanym duchem i zamiast kwiatów na trumnę składam złotych 10.000 na cel według uznania N. K. W. Polskiego Stronnictwa Ludowego.

(—) Władysław Popiuk-Jagiello
wieś Marianpol gm. Żyrardów Wiskitki.

Zawiadamy

ŻALOBĄ PO Ś. P. WINCENTYM WITOSIE

Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego na posiedzeniu w dniu 13 i 14 b. m. jednogłośnie uchwala zarządzić żałobę po ś. p. Prezie Wincentym Witosie do dnia 20 grudnia 1945 r.

Wzywa się wszystkich chłopów do zastosowania się do powyższej uchwały i wstrzymania się od wszelkich zabaw, weselnych uroczystości itp.

KOMUNIKAT

CENTRALNEJ KOMISJI POROZUMIOWAWCZEJ STRONNICTW
DEMOKRATYCZNYCH

„Centralna Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych postanowiła wezwać terenowe komisje porozumiewawcze na wszystkich szczeblach do powoływania do swego grona przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Pracy w miarę zgłaszania przez te stronnictwa ich reprezentantów”.

KONGRES POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego na posiedzeniu w dniu 13 i 14 listopada b. r. uchwalił jednogłośnie zwołanie Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego na dzień 19 i 20 stycznia 1946 r. w Warszawie.

Szczegóły programu Kongresu podamy w jednym z następnych numerów „Chłopskiego Sztandaru”.

NACZELNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

W związku z dokonaniem w dn. 6 listopada 1945 r. u trumny Wodza Ruchu Ludowego ś. p. Wincentego Witosa porozumieniem między przedstawicielami Polskiego Stronnictwa Ludowego a przedstawicielami tej części Stronnictwa Ludowego, które reprezentuje ob. Bańczyk, — skład osobowy Naczelnego Komitetu P. S. L. przedstawia się w chwili obecnej jak następuje:

Bagiński K., Balcerzak J., Banach K., Bańczyk S., Bertold E., Bryja W., Chadaja P., Chorążyna H., Drzewiecki B., Dusza J., dr. Jaworski J., dr. Kiernik W., Kojder W., dr. Komza J., prof. Kot S., Król J., Mierzwa S., Mikołajczyk S., Niecko J., Nowak T., Rek T., Rekas M., Ścibiorek B., Witaszek J., Witek W., Wójcik S., Wycech C.

W Pośmiertnym Hołdzie

(przemówienia przy mogile w Wierchosławicach)

JAN DUSZA

Młodzież Wiciowa w hołdzie żalobnym

Trudno i ciężko jest rozstać się z Wami Prezesie. Od kilku dni stają przed Waszą trumną — chłopci z co raz to dalszych stron Polski i oddają Wam hołd, — jako olbrzymiej miary działaczowi społecznemu, — jako mężowi stanu, — jako największemu wodzowi polskich chłopów.

W imieniu Związku Młodzieży Wiejskiej Rzplitej Polskiej — w imieniu tysięcznych gromad wiciowych, — chcę Wam Prezesie oddać pokłon i cześć jako wielkiemu wychowawcy chłopskiemu.

Bo ogromną i głęboką pracą wychowawczą była Wam długoletnia działalność, Wasza twarda walka i Wasze trudne życie.

Wyrosliście ze wsi Prezesie, — nie mogliście kończyć szkół, — jako największy chłopski samouk — sami uporczywą pracą zdobyliście te umiejętności, — które pozwoliły Wam w niezmiernie trudnych i ciężkich warunkach kierować losami warstwy chłopskiej, — a kakrotnie i całością państwa polskiego.

Wyrosliście ze wsi Prezesie, ale się nigdy od niej nie oderwaliście. Twardzi byliście dla siebie, nie schlebialiście i innym. Nie z pochlebstwami obietnicami i rzucanymi na wiatr słowami przychodziliście do swoich sąsiadów — braci chłopów, — nie na pustych frazesach budowaliście siłę ruchu, któremu przewodziliście.

Swoją drwalską siekierą odważnie obciosywaliście sęki i wyrosty chłopskiego samolubstwa i sobkownictwa, — wytrwale podnosiliście ku górze przygięte ku ziemi wiekowym uciskiem chłopskie dusze, — chłopską godność i chłopskie wartości.

Umieliście wytrwale pobudzać synów i córki wsi do pracy nad sobą, — nad ukształtowaniem swojego patrzenia na

Zdecydowana postawa, wierność wyznawanym zasadom, gotowość ponieszenia za nie ofiar, — to były sprawy, którym nadzwyczaj wiele wysiłków i uwagi poświęciliście.

Umieliście Prezesie jak prawie nikt dotąd, zesłać ludzi w gromady i skłaniać ich do przekładania spraw drobnych, osobistych na rzecz społecznych, — ogólnie chłopskich i wiania tych ostatnich ze sprawami całości narodu i państwa.

Wprowadziliście na stałe i na zawsze chłopów polskich do historii Polski, nie jako masę bierną i ciemną, — ale jako rozbudzone, znające swe prawa i obowiązki obywateli.

Prowadząc sami tak szeroką robotę wychowawczą, — interesowaliście się żywo rozwojem i pracami naszej chłopskiej młodzieżowej organizacji. Interesowaliście się nimi do ostatnich dni swego pracowitego życia.

Pamiętamy: pierwszą swoją publiczną wypowiedź w dużej mierze poświęciliście młodemu którym „świta życia poranek”, którzy mają po odchodzących spuściznę nie tylko utrzymać, powiększyć i rozszerzyć.

Pamiętamy, jak żywo wypytywaliście się o postępy w naszej pracy, — gdyśmy w sierpniu tego roku przyszli

ST. GRABSKI

POLSKI LUDOWEJ NIC NIE ZŁAMIE

Nad trumną Witosą, na cmentarzu w Wierchosławicach, wygłosił wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej prof. Stanisław Grabski przemówienie następujące:

„Potykaniem się dobrym potykalem; zawodu dokonałem, wiarę zachowałem”. Niewielu spośród najświetniejszych mężów stanu miało równie pełne prawo, jak ś. p. Wincenty Witos tymi słowami św. Pawła powiedzieć o swym życiu gdy dobiegało końca.

Bo naprawdę życie Wincentego Witosy, było nieustannym boowaniem, boowaniem dobrym, walką o dobrą sprawę. I nie była to walka nadaremna. Wincenty Witos „zawodu swego dokonał”, osiągnął w pełni, bardziej nawet niż w pełni cel, który był sobie postawił na początku swej publicznej pracy.

Rozpoczął on ją przed pół wiekiem, by zrównać chłopów w prawach politycznych i społecznych ze szlachtą, która wówczas niepodzielnie rządziła w Galicji. Zrównanie to osiągnął już w przeddzień pierwszej wojny światowej — a przed ostatnią wojną lud włościański pod jego przewodnictwem wysunął się na przodujące w narodzie naszym miejsce — i to nie tyle dzięki swej liczebnej przewadze, co silniejszym od wszystkich innych warstw społeczeństwa naszego zespoleciem wszystkich swych ambicji, dążeń i trosk z walką i pracą dla Polski, by lepiej się wszystkim w niej żyło i lepszym się stało stanowisko państwa polskiego wśród innych narodów.

do Was z wiadomością, iż chłopski ruch młodzieżowy jest jeden, — jedna ma droga — i jeden z całością ruchu ludowego — cel.

I przyszliśmy dziś znowu. Przyszliśmy nie po to by Was pożegnać. Bo wieś Was nie pożegna, bo chłopci się z Wami nie rozstana.

Całe swoje twarde i ciężkie życie byliście Prezesie wierni sprawie chłopskiej — i wieś wierna pozostanie temu co Wy wyznawaliście, wierna ideologii ruchu ludowego, wierna demokracji, wierna Polsce.

I nie martwcie się Prezesie. Nie zmarnieje pozostawiona przez Was spuścizna.

Utrzymamy ją — powiększymy i rozszerzymy. Upowiedzieliście nas: „Wiem, że czekają Was ciężkie prace i zmagania,

ale wiem, że zwycięstwo przy Was zostanie”.

Wierzymy w to, bo Wy z nami będziecie Prezesie.

Wasza wspaniała o niezłomnej postawie duchowej postać, — chłopskiego samouka i wychowawcy żyć będzie nadal i oddziaływać wśród chłopskiej młodzieży w prowadzonych przez nas pracach samokształceniowych i samowychowawczych.

Nie martwicie się Prezesie; nie rozstaniemy się z Wami. Będziemy razem Prezesie, pójdziemy razem naprzeciw idącym dniom i wydarzeniom — pójdziemy razem budować gmach, który tak jak — chcieliście i stwierdziliście prawdą swego życia „ma trwać wiecznie ku chwale i pożytkowi Polskiego Naro-

IDEALIZM CHŁOPSKI

Najwymowniejszym tego przejawem był strajk chłopski. Miliony chłopów strajkowały, narażając się na srogie prześladowania, nie dla poprawy własnego bytu materialnego, nie dla zdobycia większych dochodów, większych cen na swe produkty, ale jedynie i wyłącznie dla protestu przeciwko rządowi sanacyjnemu, przemocy policyjnej, dla zmanifestowania niezłomnej woli ludu polskiego i zapewnienia całemu narodowi, wszystkim obywatelom polskim bez żadnej różnicy stanowej czy partyjnej przynależności, pełni praw obywatelskich i wolności sumień. Ten sam duch ożywił następnie walkę Batalionów Chłopskich z niemieckim najeźdźcą i dziś ożywia Polskie Stronnictwo Ludowe.

NIESPOŻYTA WIARA W NARÓD

Wincenty Witos, podnosząc chłopów na coraz wyższą pozycję w życiu narodowo-państwowym, stał się równocześnie wielkim pomnożycielem sił narodu przez wykształcenie w masach ludu polskiego silnego poczucia osobistej każdego obywatela odpowiedzialności za przyszłość Ojczyzny. A tego tak doniosłego dla całej dziejowej przyszłości Polski „zawodu dokonał” — bo była w nim niespożyta wiara w naród.

Patrzyłem nań z bliska, gdy był premierem. Wincenty Witos, stojąc na czele państwa, nigdy nie czuł się władcą Polski, uprawnionym do narzucania narodowi przemocą własnych swych zamierzeń, czy żądającym ślepego dla siebie posłuszeństwa, bo góruje nad ogółem

potęgą swej myśli. Czuli się on tylko przewodnikiem idącym w pierwszym szeregu pracowników państwowych na głębie narodowej, uprawiających ją pod zasiew rzetelnego postępu cywilizacyjnego najszerszych mas ludu i narodu polskiego. I takiego pojmowania swej roli w organizacji państwowych władz żądał on od każdego z nas, członków jego rządu.

PATRZYŁ Z UFNOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ

Ta głęboka wiara w naród nie załamała się w Wincentym Witosie i w tych smutnych latach, gdy zapanowało w Polsce zło wewnętrzne tak, iż musiał on opuścić kraj i udać się na emigrację. Nie załamała się ona i w następnych przeżyciach tragicznych czasach wrogiej całej Polsce okupacji. A gdyw kilka tygodni temu rozmawiał ze ś. p. Wincentym Witosem — mimo wszystkich trudności przez jakie dziś Polska przechodzi — patrzył on w przyszłość z pełną ufnością, bo sił Polski ludowej nie złamie. Przedwczesna śmierć Wincentego Witosy jest ciężką stratą Polski. Tak bardzo było potrzeba udziału jego niezwykłego umysłu i wielkiego doświadczenia w kierownictwie polityki polskiej.

Nie ma Go dziś wśród nas żywych. I cały naród okryty jest żałobą. Ale przewidywa Jego myśl nadal żyje i żyć będzie w masach ludu polskiego. I nie ustanie lud polski w pracy dla zrealizowania Jego wskazań.

Tym zapewnieniem żegnamy wszystkich tu zebrani odchodzącego w światy ku światłości wiekistej ducha Wincentego Witosy.

Weronika Wilbik

OSTATNIA DEFILADA

Gdy w połowie września na zjeździe PSL w Krakowie, Wincenty Witos wsparty na barkach chłopskich, w entuzjastycznie wnoszony był na scenę, serca zebranych, wpatrzonych w Jego postać nadzarczyniętą trudem i walką przejmował lek o życie tak ciągle potrzebne jeszcze Narodowi i Polsce.

Pochylony, spod brwi krzaczastych bystro spoglądał po sali, jakby rachował siły, przeliczał wypróbowanych towarzyszy mozolnego pochodu chłopskiego, jakby upewnić się chciał czy wszyscy na wezwanie stanęli — czy nie zawiedli? I twarz poroną brzoźdami przez życie, rozjaśniała uśmiechem radości.

Byli. Dobrze wypadł ten przegląd po długim sześćdziesięcioletnim niewidzeniu. Jeszcze narodziły w siły i w moc. Pełni wiary w swą drogę i cel, zbiegli się z paru województw Małopolski i Śląska, by znów powitać swego Prezesa, by swą postawę chłopską zaznaczyć i drogi swoje w Polsce wytyczać.

Już wtedy, odpychaną miłowaniem serc gorących, śmierć zdawała się krą-

żyć wokół Tej głowy nieubielonej jeszcze siwizną, zdawała się czekać, by przerwać to życie mozolne i pracowite, całe Ojczyźnie i chłopom oddane.

W szary, ostatni dzień października, tuż przed „Świętem Umarłych” Wincenty Witos życie zakończył.

Ten spokój o postawę chłopską i uśmiech radości gdy na zgromadzonych na zjeździe poglądał, zabrał z sobą do trumny. Wśród wianek białych i czerwonych chryzantem, pogodna twarz Zmarłego wyrażała ufność i wiarę, zdawała się być pewna tych, co wokół trumny się gromadzili, by raz jeszcze popatrzeć w twarz Teżo, co już za życia stał się Symbolem — Polski Ludowej.

Śmierć Jego zamknęła pięćdziesięcioletnie marszu chłopskiego, stała się słupem granicznym, wrotami które na ścieżkę wespół z masami wsiowymi — chłopu do Polski otworzył. Weszli — tak jak on, syn chłopski wsparty na białych sukmanach, wśród niezliczonych szandarów i wieńców wstępował w prog

świętyni Mariackiej, rdzawo-czerwone mury, pod strop błękitem malowideł zdobiony, co dotąd jeszcze takiego splendoru przy trumnie chłopskiej nie widywał.

Przed jasną dębową powłoką, zardzewiałe krzyżące ciało, pochylały się głowy dostojników państwa, przedstawicieli mocarstw, obcych, rodziny najbliższej, przyjaciół i towarzyszy długich lat pracy a przede wszystkim nieprzeliczonych rzesz chłopskich. Oddawał mu cześć i hołd Naród cały, który dopiero w ostatnich latach zrozumiał i cenił się nauczył, wartość Jego życia i pracy.

Pod sklepienia kościelne czasy Piastów pamiętające, w tonach „Reglem aeternam” żalobnie wśród murów drgającym, boleścią dźwięczały serca chłopskie, plynęły ciche szepty zebranych:

Odpooczywaj w spokoju uznojony oraczu doli wsiowej!

Śpij w ciszy strudzony siewco prawdy ludowej!

Żegnaj żniwiarzu mocy chłopskiej!

Odnaczonej po śmierci „Krzyżem Grunwaldu”, żagnany mowami co pracę i trud Jego życia wśród pierwszych Synów Ojczyzny stawały, pośród marszy żalobnych i rozdziganych tonów hejnału mariackiego który smutkiem swej nuty na głowy tłumów nieprze-

czonych spadał, odjeżdżał Wincenty Witos z Krakowa po raz ostatni. Odleżał z Rynka na którym nieodwołalnie imię chłopskie z Ojczyzną złączać potrafił.

Gdy w 1917 roku nieprzeliczone tłumy na cześć Jego manifestowały wznosząc okrzyki „NIECH ŻYJE WITOS”. On pełna pierśią z mównicy im odkrzyknął: „NIECH ŻYJE POLSKA!” — bo każdą godziną swego życia wiazał on „POLSKIE Z LUDEM A LUD Z POLSKĄ” mawiając ciągle: „RIEDY NIE BYŁO POLSKI NIEPODLEGŁEJ — DAŻYC DO NIEJ — GDY PRZYSZŁA PRACOWAĆ DLA NIEJ, GDY POTRZEBOWAŁA OBRONY — BRONIC JEJ!”

Po półwiekowej orce co stokrotny plon wydała, na prostym wozie chłopskim do wsi rodzinnej odjeżdżał długoletni Prezes PSL, trzykrotny premier Rządu Rzeczypospolitej, Wiceprezident Krajowej Rady Narodowej.

— Ciągnął przed Nim niekończący się las sztandarów i wieńców kształtem serca przypominających, a za Nim delegacje rządowe, organizacji i gromady chłopskie. Ci, których był wyrazicielem ukochanym i dumą największą którzy widawali w Nim zawsze równego sobie gospodarza i przyjaciela najbliższego któremu obce były pycha i za-

Wincenty Bryła

Hołd inteligencji ludowej

Śmierć Wincentego Witosa, którą dziś opłakuje cały naród, a w szczególności wszystkie dzieci wsi, śmierć tak bolesna dla nas wszystkich — zbiega się z 50-leciem istnienia Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Pięćdziesiąt lat minęło, jak Wincenty Witos tu w swojej wiosce rodzinnej rozwinął skrzydła do pierwszych lotów, które miały go później zanieść na wyżyny najwyższego człowieka, męża stanu i polityka w ostatnim półwieczu.

Wincenty Witos to nie tylko przesa potężnego dzisiaj Ruchu Ludowego, wielki Patriotą, ale przede wszystkim to twórca i największy bojownik o wielką ideę demokratycznej Polski Ludowej.

Trudno byłoby dzisiaj choć w małej części przedstawić cały ten długi łańcuch walk Wincentego Witosa o tę wielką ideę. Walczył On, o nią od pierwszej swojej młodości aż do ostatniego dnia życia.

W czasie t. zw. zamachu majowego w roku 1928 Wincenty Witos stał w pierwszym szeregu w walce o to, czy Polska ma być demokratyczną, praworządną, czy też uprzywilejowaną bagietką, wiadomością pewnej tylko grupy ludzi w Polsce.

Później przyszedł proces brzeski, więzienie, wygnanie poza granice kraju.

Po 10-u latach rządów szastającej się po Polsce elity sanacyjnej nadszedł rok 1937. Wszyskim wiadomo było, że ówczesni władcy pchają Polskę na tory nie mające wiele wspólnego z prawdziwą demokracją. Wiadomo było że ci panowie traktują Polskę jako własny folwark, że zaprowadzają rządy jednej, uległej im partii, że przywłaszczają sobie monopol na patriotyzm i zasługi — a innych, szczególnie chłopów, spychają do roli pacholików. Polska otrzymywała od tych panów nowe wzory i urządzenia, nie mające nic wspólnego z duszą i tęsknotami ludu polskiego.

Wincenty Witos dokładnie widział, że źle dzieje się w Polsce, że po tej drodze zaprowadzi się Polskę nad przepaść, z której może nie być odwrotu.

Wincenty Witos, nawet jako wygnaniec z kraju nigdy nie wypuścił z ręki broni i nie zrezygnował z walki o ideę demokratycznej Polski. W sierpniu 1937 roku z zagranicy daje zorganizowanemu w Polskim Stronnictwie Ludowym chłopom sygnał — podjęcia na nowo walki ze złem w Polsce.

Wybuchła t. zw. „Strajk Chłopski”. Właściwie to nie był strajk, bo chłopom nie chodziło ani o podwyżkę płacy, ani o posady, ani o zmniejszenie godzin pracy czy o ubezpieczenia społeczne lub emerytury. To był bunt chłop-

ski, to była wojna o właściwe oblicze Polski, o to czy Polskę ma rządzić nieliczna grupa elity, czy miliony ludu polskiego. Mówiąc ściśle, sierpniowy strajk chłopski to była wojna chłopów polskiego o demokrację w Polsce.

O roku 1937 i o t. zw. „Strajku Chłopskim” wspominam dzisiaj dlatego, aby wam, chłopie, przypomnieć, że w tej wojnie o demokrację byliście wy sami i jedyni; że was nikt nie poparł, chociaż wówczas byli w Polsce ugrupowania polityczne, mianujące się ugrupowaniami demokratycznymi. O strajku chłopskim wspominam również i dlatego jeszcze, że dzisiaj są ludzie, odmieniający słowo „demokracja” we wszystkich przypadkach i którzy przywłaszczają sobie znowu monopol na demokrację w Polsce — ba, nawet chcą nas uczyć demokracji.

Nas nikt nie będzie uczył demokracji, bo my, chłopie, przez 50 lat w nieprzerwanej i krwawej walce — dawaliśmy dowody, że jesteśmy demokratami i jej niezłomnymi obrońcami. My jesteśmy

GENOWEFA OSIEJOWA

L.Z.K. żegna Prezesa Witosa

Stajemy przy trumnie wielkiego obywatela i pierwszego syna Ojczyzny. O jak pełna znoju i trudu była praca Wincentego Witosa. Od chłopów - gospodarza do prezydenta, od wójta do premiera rządu Rzeczypospolitej. Od zbożnego słowca do nieustraszonego obrońcy wolności, roztropnego przywódcy Ruchu Ludowego, od słabego pastuszka do wspaniałego budowniczego zrębów praworządności państwowej.

Pracowite było życie naszego przywódcy i jakaż znamienita Jego ostatnia droga, droga do wiecznego spoczynku. Wędrował przez wieś tak dobrze mu znane, drogi którymi często jeździł w dni swego smutku i w dni zwycięstw. Dzisiaj na tych drogach przeprowadził ostatnią, — wspaniałą lustrację chłopskich szeregow.

Przed oczyma maluje mi się ostatnia, nasza rozmowa z prezesem. Prezes zapytał o plan pracy L.Z.K. na najbliższy okres. Zaczęliśmy referować. W tym momencie oczy rozgorzały niesamowitą siłą, sparaliżowana ręka przestała drgać i padło zapytanie:

— Czy zdajecie sobie sprawę z trudności, jakie może mieć Ludowy Związek Kobiet? Po naszej odpowiedzi, usłyszaliśmy twierdzenie: — „To widzę, że je-

demokratami nie ze słowa i szumnych haseł, lecz z czynów dnia codziennego.

Wielkość Wincentego Witosa polegała właśnie na tym, że z serc i dusz chłopskich umiał On podjąć tę żywą demokrację i wpleść ją w wielką ideę demokratycznej Polski; że przez całe swoje życie walczył o tę ideę i nigdy nie cofnął się ze swojej pozycji — największego w Polsce chłopca-demokraty.

Wincenty Witos nie żyje! Odszedł od nas w chwili ciężkiej dla Polski. Z głębokim bólem w sercu żegnamy Cię, kochany Panie Prezesie, i ślubujemy iść po linii Twoich wskazówek — wiernej służby dla Polski Ludowej, ślubujemy miłość do zagony ojcowskiego i chlebo-dajnej ziemi polskiej, przyrzekamy w zwartych szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego stać na straży naszego programu i realizacji. Dzięki Tobie, Panie Prezesie — dla wielkiej idei demokratycznej Polski Ludowej pracować będą nie tylko chłopie ale i synowie chłopscy, którzy ze wsi wyszli do miast i w myśl

ścieście gotowe do pracy i dobrze ją pojmujecie”.

Przy rozstaniu, życzyliśmy Prezesowi powrotu do zdrowia — na to usłyszaliśmy: — „Moim, gorącym pragnieniem jest wzięcie udziału w pierwszym kongresie Ludowym Związku Kobiet w Warszawie”.

Na parę tygodni przed śmiercią z troską serdeczną, błogosławił Prezes Ludowemu Związkowi Kobiet jako najmłodszemu dziecku Ruchu Ludowego na trud, na ciężką drogę ku prawdzie.

Dzisiaj Prezes nie żyje. My zostajemy, by w dalszym ciągu realizować idee wolności, pracy i pokoju, idee szczęścia obywateli osiąganego umysłem, sercem i rekoma samych obywateli. Dla upowszechnienia tych ideałów brakowało nas, kobiet wiejskich w całej swej masie. Teraz skrzyknęliśmy się. Jesteśmy w całej Polsce, Prezesie!

Czarna ziemia ojców rozwiiera swe ramiona, by przyjąć swego syna, swój skarb.

Kobiety i dzieci chłopskie żegnają Cię Prezesie!

— Śnij sen wieczny o czynie bezkrawym, sen o „szczęściu obywateli”, o solidarności „braci chłopów”, o zwycięstwie prawa nad przemocą, sen o wielkim zwycięstwie kultury serca.

Odwiedziwszy po raz ostatni kościół wsi rodzinnej, jasny i migotliwy od świateł jarzących, od złoceni i ozdób ołtarzy, podążył na barkach chłopskich ku wzniesieniu kamiennemu u murów kościelnych, by raz jeszcze UCZYNIĆ PRZEGLĄD SIĘ CHŁOPIŃSKICH. — OSTATNIA PRZYJĄC DEFILADĘ.

W żalobnym warkocie bębna, w miarowym stukaniu nóg, przesuwając się począł niekończącym się łańcuchem wieńców, bukietów kwiatów jesiennych chłodem dnia zwarzonych, wstęgami czerni i fioleto przewiązanych, barwy czerwieni, bieli i zieloności na zawsze razem wiążących.

Każde ogniwo wieńca to trud i pamięć chłopska z najrozmaitszych zakątków Polski pochodząca, od wspaniałych uginających się od nadmiaru wstęg, złoceni i kwiecica, po proste wiązanki igliwia, po misterne ozdoby orły z szaren pszenicy klejonej, po koliska z czerwień i czerwienią jarzębin jak krwią serdeczną zaplęcione. Przesuwali się wieńce jak pamięć dni wielkich, dni radośnych i dni hojnie cierpieniami owitych, których tak wiele było w życiu Wincentego Witosa. Tych dni gdy skarżył się w liście do chłopów: „JAKĄ POPELNIEM ZBRODNIĘ, CZYM ZASLU-

Twoich wskazań zorganizowali się w Związku Pracy Ludowej „Orka”.

W ich imieniu Cię żegnam, w ich imieniu zapewniam, że wielkie Twoje myśli i czyny, żyć będą wśród nas wiecznie i na tej podwalinie, którą Ty, Panie Prezesie, zbudowałeś, by budować będziemy dalej wspólnym chłopskim wysiłkiem gmach Polski Sprawiedliwej dla wszystkich, w której każdy dobry obywatel czułby się wolnym i pełnym człowiekiem.

Nie nienawiści, lecz miłości człowieka do człowieka uczyłeś nas, Panie Prezesie. Twoją drogą pójdziemy!

Akademia ku czci Witosa

W dniu uroczystości pogrzebowych za duszę ś. p. Wincentego Witosa, Prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego — cały Wieluń przybrał odświętną szatę.

W uroczystościach pogrzebowych wzięły udział obrzymie rzesze chłopów, reprezentacje Wojska Polskiego, organizacje młodzieżowe, przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych, społecznych oraz licznie zgromadzona publiczność.

W kościele parafialnym, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Wincentego Witosa, wród kwiatów i zieleni, stanął katafalk obok którego straż trzymały poczty zielonych sztandarów okryte kirem.

Po nabożeństwie udano się w pochodzie na rynek, gdzie odbyła się uroczysta akademia. Liczne przemawiający mówcy w wypowiedziach swoich podkreślali niezłomność charakteru Zmarłego, Jego hart ducha i nieugiętą postawę Wielkiego Chłopa-Demokraty.

IANINA WÓJCICKA

Bez Was

Od Krakowa jedzie do dom
Gospodarskim wozem.
Śpiewają Mu ponad drogą
Trzepolliwe brzozy.

Śpiewają Mu wierzby siwo,
A klony szkarłatnie,
W tej wiodącej w wieczność drodze,
W tej drodze ostatniej.

W jakiejże to Panie Wójcie
Bóg Was wezwał sprawie,
Żeście naród w takiej chwili
Musieli ostatek.

Kto potrafi jak należy
Cały sens rozemnać —
Jakże sobie Panie Wójcie
Poradzimy bez Was?...

rozumiałość bo zaślepiają one i do nieodwrotnego upadku prowadzą”. „Zdrowym instynktem wyczuwali chłopie wielką ideę”, którą im zawsze przed oczyma rzucał. Czuli w Nim oparcie i drogowskaz niezmienny, ocenili niezłomność Chłopa-Przywódcy, który nigdy nie zszedł z drogi prawdy chłopskiej — mimo największych przeciwności życiowych.

Wiść żalobna roznoszona po kraju przez radio, gazety, budziła wieś, podrywała do drogi młodych i starych na równi, by błęgli naprzeciw z pożegnaniem ostatnim.

Wśród szpalierów pierśi chłopskich, pod udekorowanymi bramami triumfalnymi, mijając przydrożne chłopskie przystrojone barwami narodowymi i zieloną chorągiewką ludową, wstęgami krepy czarnej, zwolna dzień po dniu posuwali się wąż pochodu. Wincenty Witos prowadzony przez wierną gromadę chłopską, wracał ku wsi „rodzinnej, po pracy mozolnego żywota.

Spotkały go szkoły i przedstawiciele PPS, PPR, witata młodzież i dorośli, a przede wszystkim gromadziły się ze wszystkich stron sztandary ludowe, co wokół trumny szumiły płaszczyzny i zwycięstwa chłopskiego.

Otwierały się kościoły pełne jarzą-

cego światła, by przyjąć ciało na odpowiedzialny nocny, stawiano mównice na rynkach Wieliczki, Bochni, Wojnicza by rzucić wraz z kwieciami słowa uznania, zapewniania o wierności idei ludowej i jedności chłopskiej, żegnać w tym marszu ostatnim ku ziemi zmierzającym.

W młotliwy zaczęły welonami mgieł rano listopadowy olbrzymi wąż pochodu podciągać począł pod pola wierzchosławickie.

Przyspieszonym warkotem samochodów zjeżdżali ponownie dostojnicy państwa, przedstawiciele stronnictw, dziennikarze pism rozlicznych, nieprzeliczonym pochodem nadciągali chłopie z Polski całej. Nie było ziemi, nie było powiatu który nie przysłał tu swego sztandaru. Szli na piechotę, zjeżdżali furami, nadciągali autami ciężarowymi. Zasnuł się gościniec mrowiem ludzkim, barwił zielenią sztandarów, wiązankami kwiecica, zaszumiał gąszciami choin co drogę ku wsi przystrożył, zapachem swego igliwia za kadzidło słując.

W spokoju i ciszy posuwano się ku kościołowi patrząc ku trumnie, która ponad całą górę górowała tak jak ponad ludzkim skupiskiem wyrósł i górował swą mocą i postawą niezłomną — chłop — wójt z Wierzchosławic.

JAN WIKTOR

Przy trumnie Mocarza słowa

Na pogrzebie W. Witosa w dniu 6 b. m. znakomity pisarz Jan Wiktor wygłosił następujące brzemienie:

W latach, kiedy Wincenty Witos przebywał na wygnaniu, tak często slyszalem w izbach, na miedzach, w polu, słowa z ufnością powierzone powaznych gospodarzy i mlodych:

— Ludzie wzyieraja Witos. Szliby po niego z barkami, aby go na plecach ponieść od granicy przez całą Polskę do Wierchoslawic. Po chatach chowaja sztandary zielone, aby wyciągnąć na powitanie.

Gdy to mówili, to od uśmiechów i spojrzeń radośniejszych i jaśniejszych robiło w tych dniach troski, boleści i przemoicy. Bo Wierchoslawice dla chłopów były środkiem Polski a Witos jej sercem i rozumem.

Dzisiaj na swoich barkach ponieśli nie żywego Wodza, ale w trumnie, nie zwycięskie sztandary wydobyl, ale spowite w kiry, chcieli w triumfie witać pieśnią pełną radości, a płaczem nieutuleni w żalu żegnali.

Widzieli w nim symbol swego bólu, odwiecznej krzywdy i walki o prawa chłopów, widzieli w nim wielkiego gospodarza Polski, któremu ster państwa się przynależał, a zobaczyli martwe ręce, zmordowane, zaciskające krzyż — które tak długo walczyły, tak ofiarnie pracowały dla chłopów i dla wielkości Polski.

Wszystkie rany, zadane chłopu — jego bolaty, wszystkie rany zadane narodowi — jego krwią się zalewały. Wziął w siebie boleść chłopów, wszystkie lzy, wylewane przez wieki. Chciał ten ból uciszyć, te lzy obetrzeć, aby szczęśliwym czuł się syn tej ziemi, tak długo krzywdzony, tak długo poniewierany i cmięziony, chciał, aby szczęśliwy syn miłością darzył Ojczyznę.

Poezja polska swoim wszechczującym i miłosiernym sercem wcześniej usłyszała jęk skrzywdzonego chłopów, poczuła jego cierpienia, zrozumiała jego krzywdy, roztkliwiła się nad dołą pańszczyźnianego najmita — bandosa, poskarżyła się nawet na słonko okrutne — świecące bez końca i zalewające spiekota. Poezja polska zobaczyła i umiłowala swoją tkliwość, swoim bólem, rozpaczą i udręką nędzarza, ale tak długo nie dostrzegala mocarza, wyrastającego powoli z trudu, z mazołu, z potu, wygrzebującego się niezamordowanie, własną siłą z kamiennej doli.

A takim mocarzem stał się Witos, wytyczył drogę chłopu nie przez lzy, nie przez skargi, jęki, czekanie na cud, ale przez zdobywanie i walkę.

Zszedł z zagonu wyrobniczego, aby wstąpić na bezbrzeżny łan Polski. Wyszedł z chaty, aby dotrzeć do Polski, — którą chłopów dotychczas nie znała, którą chłopów w zaślepieniu odracała, — aby ją umiłowac pracą niezamordowaną. Odjął ręce od pluga, aby chwycić ster państwa i walczyć nie tylko o prawa człowieka, ale i wolność narodu.

Witos głosił każdą godziną swego życia, że każdy z nas musi się przyczynić do rozprzestrzenienia duszy ludu, gdyż ono jest rozszerzeniem potęgi Polski, jej mocy, jej bogactwa, jej siły.

Zdawał sobie sprawę, że dojrzałość polityczna chłopów, zespólna ze świadomością narodową, daje niespożyte dowody miłości Ojczyzny, poświęcenia i bohaterstwa, godnego stanąć obok najwspanialszych czynów, jakie zamietala historia, jakie uwieczniła legenda.

Polska bez warstw pracujących to organizm bez krwi. Wiś jest głównym zbiornikiem tych sił, olbrzymich możliwości, to też o jej prawa o jej zdrowie wszyscy muszą dbać w imię wielkości przyszłości naszej. Wspólnymi wysiłkami należy wytworzyć takie warunki, aby warstwa ludowa dała jak najwięcej, jak najhojniej Polsce i w mazołę swoich zdolności przyczyniała się do stworzenia potęgi.

Zadanie trudne, obowiązek ciężki.

Chłop, żądny twórczego czynu, musi wstąpić w progi Rzeczypospolitej, aby wziąć w swoje ręce cele narodu, — wielkość Ojczyzny.

Nie da się odrzucić, nie przeleknie się grózb bo zdaje sobie sprawę, że serca chłopskie to bryły Ojczyzny, a grudy urodzajnej ziemi nie krwią użyźniać należy, nie ołowiem, niosącym śmierć, zasiewać, ale ziarnem, darzącym chlebem.

Kule zachować przeciw wrogom. A tak ich wielu, a tak ich wszędzie.

Niespożyta, wiekowa zasługa Witos, że na łan polski wkracza nie wyrobnik pańszczyźniany, skurczony w pokłonie niewolnik, ale gospodarz wolny, z głową podniesioną, którego herbem i pergaminem, zlanym potem, którego skuteczną bronią jest poczucie wartości swojej, godności narodowej, obowiązku, duma rodowa, świadoma wola czynu.

Zadanie przed warstwą ludową, jako dominująca częścią narodu — o-

gromne, dlatego nieustannie musi pomnażać swoje siły i zdolności dla dobra ogółu, orężem Polski.

Ręce chłopów są rękami Ojczyzny i tych rąk nie wolno odpychać, czy odrębywać. Wielkość i potęgę Polski buduje się na milionach spracowanych rąk, ale też i na miłości wolnych obywateli. Godność i wolność obywatela najskuteczniej broni wolności i wielkości Ojczyzny.

I dlatego też ta mogiła nie będzie tylko symbolem przeszłości, przypomnieniem trudów minionych, nie będzie zimnym, martwym sarkofagiem, bo ona żyje dumą zwycięskiego chłopów, jest współtwórcą dziejów, jest budowniczym wolności, opartej na prawie, zniewoleniu krzywd, na miłości i sprawiedliwości.

Ta mogiła będzie żyć wielką prawdą życia Wodza narodu, z niej, jako z ogniska wiekowego, będą brać chłopów głównie, aby podpałać serca miłością pracy dla narodu i miłością wolności, która jest służbą dla Polski, najtrwalszą podwaliną jej potęgi.

M. RYZA

O nowy typ administracji publicznej

W nowoczesnym państwie administracja publiczna głęboko i wielostronnie przenika w życie obywatela. Przez swą organizację, nastawienie i postępowanie albo wiąże ona obywatela z państwem, albo też wytwarza niechętny stosunek do państwa, a ściśle mówiąc do danego ustroju.

Żyjemy w Polsce Demokratycznej. Pragniemy demokrację utrwalić. Musimy więc pomyśleć również i o odpowiednim zorganizowaniu naszej administracji publicznej. Przed tym należy jednak zdać sobie sprawę z tego jaką właściwie treść wkładamy w pojęcie „demokracja”.

Pomimo, że słowo „demokracja” jest na ustach wszystkich, odnosi się wrażenie, że nie wszyscy myślimy o jednym, że istnieje między nami różnice co do tego, jak u nas ma wyglądać ustroj demokratyczny.

Mówi się o demokracji politycznej, gospodarczej i społecznej. Zdaje się, że zastosowanie wszystkich trzech czynników stwarza dopiero pełną demokrację.

Określenie „demokracja” stosuje się jednakowo do różnych ustrojów państw, a przecież są wielkie przeciwieństwa w ich ustroju politycznym i strukturze społeczno-gospodarczej. Nie ma więc gotowego takiego ustroju demokratycznego, któryby uczynił zbędnym zastanawianie się nad treścią pojęcia „demokracja”.

Pojęcie to nie jest jednak pustym frazesem. Jedni świadomie, inni zaś podświadomie wyczuwają, o co chodzi. Próbując w najogólniejszej formie określić istotne cechy „demokracji”, możnaby powiedzieć, że jest to taki ustroj, który:

1) zabezpiecza swobodne ujawnianie się woli społeczeństwa, opiera się na większości tego społeczeństwa, nie pozabawiając mniejszości prawa do udziału w życiu publicznym i stosowania rzeczowej opozycji w ramach stworzonego ustroju,

2) uznaje człowieka i jego rzetelną pracę za najwyższą wartość, traktuje państwo jako dobro ogółu, godząc wszechstronny rozwój i samodzielne działania jednostek, komórek i zbiorowisk ludzkich z interesami i siłą państwa oraz koniecznością planowej gospodarki publicznej,

3) stwarza odpowiednie warunki dla wychowania społeczeństwa w/g takich zasad, które uczyniłyby nieaktualnym twierdzenie, iż człowiek jest dla człowieka wielkim,

4) zmierza przez odpowiednią struk-

turę gospodarczą, politykę podziału dochodu społecznego i t. p. do usunięcia istniejących i zapobiegania powstawania nowych nieuzasadnionych różnic i przywilejów,

5) daje nie tylko prawo, lecz również i możliwość jednakowych warunków startu życiowego każdej jednostce i każdej grupie oraz otwiera przez to dostęp do wszystkich dziedzin pracy,

6) stosuje w pełni zasadę praworządności i wyłącza samowolę władz.

Tak rozumiana „demokracja” może złagodzić przynajmniej walkę o byt i usunąć może stosowane dotychczas w praktyce hasło „biada zwycięzcom”. Pamiętać trzeba, że każda akcja wywołuje kontrakcję, każdy ucisk wywołuje opór, którego stopień zależy od stopnia ucisku.

Zrealizowanie wymienionych cech demokracji jest oczywiście ideałem, do którego jednak cała ludzkość powinna praktycznie zmierzać, jeżeli chce uniknąć nie tylko zaburzeń wewnątrz poszczególnych narodów, lecz i kataklizmów światowych, jakich byliśmy niedawno świadkami i uczestnikami.

Powyzsze określenie ustroju demokratycznego nie pretenduje ani do bezwzględnej trafności, ani do tego, że jest pełne. Dobrze jednak będzie, jeżeli każdy zda sobie sprawę z tego, kiedy można zastosować to określenie, a kiedy istniejący ustroj jest zaprzeczeniem demokracji, choćby nazywano go tym mianem. Potrzebne jest to i dlatego, że świadomie lub nieświadomie ma miejsce nie raz pomieszanie pojęć np. utożsamianie demokracji z parlamentaryzmem. Próbuje się dowodzić, że parlamentaryzm nie zdał egzaminu życiowego, że przeżył się, że osłabia on siłę państwa, nie daje możliwości wytworzenia silnej władzy. Krytykę tę próbuje się przenosić na demokrację, które to pojęcie jest szersze, niż pojęcie parlamentaryzmu.

Zarzut przeciw demokracji czy też przeciw parlamentaryzmowi powinny właściwie odnosić się do sposobu zastosowania demokracji czy parlamentaryzmu, a nie do samej idei. Życie nam mówi, że w ustroju demokratycznym może powstać i istnieć z woli narodu silna władza, zdolna do opierania się burzom dziejowym i to nawet bez zagwarantowania jej siły w Konstytucji.

Władza ta jest w swej istocie o wiele silniejszą od jawnej czy zamaskowanej, ale narzuconej narodowi dyktatury. Wszystko zależy jednak od poziomu kultury i temperamentu ludzi. To też ustroj odpowiedni dla jednego narodu może być zupełnie nieodpowiedni

i prowadzić po prostu do anarchii w tym narodzie.

Znajdujemy się obecnie w okresie budowy i utrwalania u nas demokracji. Prowadzona jest ostra walka, która jest oczywiście nieunikniona. Walka ta nie powinna jednak zaślepić, a ostrze jej należy kierować we właściwą stronę i stosować właściwe metody walki. W przeciwnym razie zużywać się będzie nadal na walkę masę energii, kto wie czy nie więcej, niż na pracę konstruktywną, na wprowadzenie koniecznego ładunku przez odpowiednią organizację administracji i gospodarki publicznej — dobór właściwych ludzi i danie im odpowiedniego nastawienia.

Okres improwizacji powinien już być poza nami; wielki czas zabrać się do poważnej planowej pracy, opartej na głębokich przemysłowych i zdobytych już doświadczeniach.

Do pracy tej powinny być wciągnięte wszystkie najlepsze — w znaczeniu najlepszego przygotowania i doświadczenia — ocalałe po przeżytych kataklizmie nasze mózgi. Stać się to może wtedy, jeżeli usunięta zostanie istniejąca jeszcze atmosfera przesadnej podejrzliwości.

Nie może być mowy o powrocie do stosunków przedwojennych i to nie tylko po roku 1926, ale nawet i przed tym rokiem. Zniknąć u nas musi ukazujący się na widowni w ostatnich latach przed wojną typ administratora, chlubiącego się tym, że obywatelskie ciało kolegialne nie śmie mu oporować i milcząco uchwała jego wnioski. Nie mogą być żywcem przywrócone warunki z przed roku 1926, w których trudno było utworzyć silny i trwały rząd.

Przy tworzeniu trwałych form organizacyjnych naszej administracji i gospodarki publicznej nie wolno będzie zapomnieć o pewnych kardynalnych zasadach, bez zastosowania których nie osiągnie się koniecznej sprawności działania. A więc:

1) nie wolno zbyt dzielić władzy, 2) nie wolno utrzymać władzy tylko z nazwy, a więc bez dania ludziom atrybutów władzy

3) nie może istnieć obok siebie kilka niezależnych od siebie ośrodków dyspozycyjnych w tej samej dziedzinie,

4) trzeba lokalizować odpowiedzialność, czyli stworzyć taką organizację, kiedy wiadomo zarówno temu, kto władzę sprawuje, jak i tym wszystkim, którzy jej podlegają, gdzie została umiejscowiona odpowiedzialność, kto personalnie odpowiada. Nie do utrzymania jest taki stan rzeczy, w którym osoby, sprawujące w-g powszechnego mniemania władzę, znajdowałyby się faktycznie tylko w roli odpowiedzialnego redaktora.

Idea demokracji nic na tym nie ucierpi, jeżeli oczywiście nie będzie istnieć jakaś zamknięta kasta, z której jedynie rekrutowane będą osoby do sprawowania władzy, jeżeli przeto dostęp do władzy mieć będą wszystkie jednostki o odpowiednich walorach, jeżeli podzielone zostaną właściwie role pomiędzy poszczególne organy władzy i wreszcie jeżeli działać będzie sprawnie kontrola społeczna, co jest jednym z niezbędnych i najistotniejszych warunków demokratycznego ustroju.

Dobra organizacja to jeszcze nie wszystko. Decydującym momentem jest właściwy człowiek na właściwym miejscu. Wojna i okupacja zrobiła nam wielkie szczyby w szeregach ludzkich, a poza tym wprowadziła spustoszenie moralne celowo zaszczepiane przez Niemców.

Urzednik, znający na pamięć wszystkie przepisy, posiadający dużą rutynę, może być nadal przydatny do pracy przy biurku, a nie nadawać się do piastowania kierowniczego stanowiska w służbie zewnętrznej. Odwrotnie człowiek, nieposiadający rutyny urzędniczej, nieznający wszystkich przepisów, nieformalny formalnych kwalifikacji naukowych, ale obdarzony zmysłem organizacyjnym i tym, co się określa jako zdrowy chłopski rozum, może zajmować wysokie stanowisko kierownicze, a być nieprzydatnym do pracy przy biurku. Jeżeli chodzi o ten typ człowieka, to może on przynieść przez swą pracę

wielkie korzyści, gdy posiadać będzie zdolność samokrytycyzmu, jeżeli zrozumie potrzebę oparcia się w swej pracy na ludziach, posiadających rutynę i znajomość przedmiotu, jeżeli codzienna rzetelna praca stanie się dla niego szkołą. Nie zmniejsza to oczywiście potrzeby zorganizowanego odgórnie szkolenia.

Urządnik niezależnie od stopnia służbowego nie może być w żadnym razie jedynie chodzącym paragrafem. Musi on wczuć się w ducha czasu, musi być urzędnikiem — obywatelom i społeczeństwem. Urządnik musi uważać się za służbę całej zbiorowości, stojącym na straży interesów dobra ogólnego z uwzględnieniem praw jednostki. Stosunek urzędnika do obywatela nie może być stosunkiem piastuna władzy absolutnej do poddanego, co nie wyłącza oczywiście nie tylko prawa, lecz i obowiązku urzędnika zachowania swej godności.

Będąc sługą państwa, urzędnik niezależnie od tego, czy pracuje w służbie rządowej czy samorządowej, nie może uważać siebie i być uważany za ambasadora tej czy innej grupy rzecznika, tych czy innych, poszczególnych interesów.

Urządnik nie może być w społeczeństwie odbitym ciałem, musi on się zrozuć z społeczeństwem i przez swą pracę i postępowanie, a nie jedynie przez swe stanowisko i władzę, zdobyć sobie poważanie i posłuch.

Stawiając wysokie wymagania, nie można niedocenić konieczności stworzenia ludziom odpowiednich warunków dla ich bytowania. Nie ilość, a jakość ludzi decyduje o sprawności działania w administracji i gospodarce publicznej. Jakość człowieka i wartość jego pracy zależy w dużym stopniu od tego, w jakiej mierze jest on obciążony osobistymi troskami codziennymi.

Problem sytuacji materialnej ludzi, pracujących w instytucjach publicznych, nigdy nie był u nas odpowiednio rozwiązany.

Urządnik nie powinien czuć się pariasem, a przez społeczeństwo być traktowany jak darmozjad.

Ludzie mogą znieść wiele, jeżeli sami widzą konieczność tego. Zrozumiałe jest jednak ocenianie sytuacji w skali porównawczej. Jeżeli więc z tej oceny

wypada, że pewna klasa ludzi — w danym razie urzędnicy publiczni — jest wyraźnie upośledzona — jak to właśnie było i jest obecnie, następuje zniechęcenie do pracy, uczęzka od niej; szukanie zajęć, które w sposób legalny, a w każdym razie tolerowany przez władze publiczne, dają możliwość stworzenia sobie lepszych warunków egzystencji.

Istnieje poważna obawa, że jeżeli obecny stan nędzy urzędniczej potrwa dłużej, nastąpi dezorganizacja administracji i gospodarki publicznej. W instytucjach publicznych pozostanie niewielka grupa ideaowych pracowników, — która szybko się zreszta zedrże, pozostanie grupa osób uczciwych, ale zaniechędzonych do przerzucenia się do innych dziedzin pracy — będą to wiecni mal-kontenci — a poza tym grasować będą ciemne typy, żyjące z dochodów nielegalnych i wprowadzających gangrenę do instytucji publicznych.

Żyjemy w przelomowej chwili dziejowej. Jesteśmy świadkami epokowych wynalazków, które mogą wprowadzić przewrót w stosunkach gospodarczych. Polska została zrujnowana, jak chyba żaden kraj na świecie. Odbudowa Polski i przebudowa naszego ustroju wymaga wielkiego wysiłku całego społeczeństwa. Znani jesteśmy z tego, że stać nas na duże rzeczy. Były i w niedawnej naszej przeszłości chwile wielkich zrywów społeczeństwa.

Taki zryw do pracy, zataczający szerokie kręgi, niezbędny jest obecnie. — Musi powstać jednak do tego odpowiednia atmosfera.

Nie wystarczy najwznioślejsze hasła; nie wystarczy propaganda.

Czyni i pełna ich zgodność z rzuca-nymi hasłami, ze skonkretyzowaną i ujętą bez żadnych niedomówień wielką ideą Niepodległej Demokratycznej Polski, sięgającej daleko na Zachód, mogą dopiero wytworzyć odpowiednią atmosferę do konsolidacji całego społeczeństwa w pracy nad realizowaniem tej idei z zawieszeniem — szkodzących — pracy oszczędnych.

O tym wszystkim pamiętać należy również wtedy, gdy mówi się o organizacji naszej administracji publicznej łącznie z administracją samorządową.

Hanna Chorążyna

Wśród Polaków w Szwajcarii

Wśród Polaków w Szwajcarii

Podobnie jak i na całym świecie tak i w małej Szwajcarii — 1200 km w prostej linii od nas znaleźć można Polaków. Jest ich tam około pięciu tysięcy. Po kampanii francuskiej w 40 r. przekroczyli granice Szwajcarii — tam zostali rozbrojeni i skoszarowani. Przyszło potem 5 długich lat łaskot, żeby w bojach o Polskę wziąć udział, bo po to przecież przemysłowcy się trudnili szlakami przez wiele zielonych granic aż do Francji; 5 lat wyrwanych prac przy budowie szos i innych pracach publicznych jako zadośćuczynienie za gościnę, ale przede wszystkim 5 lat nauki na wszystkich szczeblach nauki w zakresie uzupełnienia szkoły powszechnej, matur gimnazjalnych i licealnych, 240 dyplomów uniwersyteckich, a obok tego wiele najrozmaitszych kursów fachowych jak spółdzielcze, rolnicze, wszelkiego typu rzemieślnicze itp. Kto tylko z nich chciał miał możliwość przejścia do obozu szkolnego dla uzupełnienia wiedzy.

Było ich wszystkich więcej — ponad 10.000 ale do Francji do rodzin odpłynęli ci, którzy rekrutowali się z przedwojennych robotników polskich we Francji. Powiększają się szeregi polskie w Szwajcarii przez przenikających z terenów niemieckich, w tym również kobiety z dziećmi. Dla dziewcząt utworzono 3-miesięczne kursy gospodarcze, łącznie z kursami dla kierowniczek przedszkoli, placówek sanitarnych — pytają się nas, co w Polsce teraz najpotrzebniejsze, by mogły się dobrze przygotować.

Obok tego jest w Szwajcarii nieliczna część emigracji, która znalazła się tam szukając bezpiecznego schronienia w 39 r. przed zawieruchą wojenną, rekrutując się z zamożnych sier. Żyją oni z zasiłków polskiej opieki społecznej i czekają na powrót dawnej Polski.

Zorganizowanego powrotu ze Szwajcarii do Polski jeszcze nie było ze względu na trudności transportowe przez teren okupacyjny niemieckie; pierwszeństwo w repatriacji mają Polacy z terenów zniszczonych wojną. Nasza emigra-

cja w Szwajcarii ma zarezerwowane okolicę Kładzka na Dolnym Śląsku na osiedlenie się. Spodziewać się ich należy wczesną wiosną, bo mimo starań nie udało się zorganizować ich powrotu przed zimą.

Nastroje wśród tamtejszej emigracji, jak w każdym większym zbiorowisku są niejednotliwe i podlegają wahaniom. Powyżej 50% zgłosiło się do natychmiastowego powrotu do kraju — ta ilość ogromnie się zwiększy gdy otworzą się realne możliwości repatriacji.

Największą bolączką emigracji jest brak korespondencji z krajem, z rodzinami, co ogromnie ułatwia stwarzanie powodzi plotek.

Zapytuję w imieniu polskiej emigracji w Szwajcarii, co się dzieje z setkami listów i depesz przez nich wysyłanych do rodzin — dlaczego nie otrzymują wiadomości z kraju, które mieli przez cały okres wojny, mimo że poczta zarówno w Polsce, jak w Szwajcarii korespondencję przyjmuje.

Powstanie Warszawskie emigracja tamtejsza przeżyła jako ogromny wstrząs. Po jego upadku zorganizowała wielką kilkutonową zbiorke odzieży dla Warszawiaków, która niestety do nas nie dotarła, wsiąknięszy w zachłanną niemiecką paszczę.

Przez cały okres wojny życie polityczne było zabronione przez regulamin obozowy. Teraz zaczyna ono rozwijać się.

Jest tam Polskie Stronnictwo Ludowe będące w kontakcie z krajem, wydające pismo „Wies i Zagadnienia Rolnicze”.

Są oni w stadium organizowania swoich sił. Współpracują oni w akcji umożliwienia powrotu do kraju i przygotowują się do wzięcia udziału w odbudowie życia w nowej Polsce.

Ogólnie o emigracji polskiej w Szwajcarii można powiedzieć, że nasilka przez cały okres wojny poczuciem ładu, porządku, swobod obywatelskich, poszanowania pracy i drugiego człowieka i wniesie do Polski właśnie te cechy, które u nas dezorganizowała i zadawała im kłam wojna.

Wiadomości różne

FAKTY ZAPRZĘCZAJĄ

Wiadomości napływające z całego kraju z przebiegu akcji świadczeń rzeczowych, dowodzą, iż w tej akcji nastąpił ostatnio korzystny przełom. Tempo odstawy znacznie wzrosło, poszczególne powiaty wywiązały się już ze swych obowiązków, inne wydatnie „podciągają się w tej dziedzinie”. Tylko w woj. warszawskim i białostockim nie zaznaczyła się prawie żadna poprawa. Obserwowana poprawa jest niewątpliwie wynikiem silnego nacisku P. S. L. na rolników i naprawa nam podwójnym optymizmem. Dowodzi ona pełnego zrozumienia przez świadomością wsi iiska znaczenia obowiązku ciążącego dzisiaj na chłopach, świadcząc zarazem o ścisłym podporządkowaniu się mas chłopskich wskazaniom PSL i chłop polski, otrzymawszy polecenie władz stronnictwa swego i ocenając powagę naszej sytuacji żywnościowej staje na wysokości zadania i nie dopuści do wygłodzenia miasta. W świetle tych faktów jakże kłamliwe są argumenty naszych wrogów, usiłujących wmówić w chłopa, iż P. S. L. sabotuje świadczenia rzeczowe.

O OPAŁ DLA WSI

Ostatnie tygodnie przyniosły dalszy wzrost węgla, która osiągnęła już prawie normę przedwojenną (około 3 milionów ton w październiku). Wzrostowi produkcji towarzyszą, niestety, kolosalne utrudnienia transportowe, które sprawiają, że węgiel dochodzi do poszczególnych części Polski w niewystarczających ilościach. Transporty nadechodzące dalekie są od pokrycia zapotrzebowania ludności.

Cena węgla na wolnym rynku wzrasta zastraszająco. Ten podstawowy artykuł opałowy nie jest dostępny dla szerokiej rzeszy ludności. Wies polska domaga się kategorycznie rozwiązania problemów transportowych i zapotrzebowania mas chłopskich w materiał opałowy.

Tragiczna sytuacja na odcinku opałowym przyczynia się też do dalszej dewastacji naszych lasów, które niszczone są przez nielegalny wyręb.

ZŁOŚLIWOŚĆ SŁABOŚCI

Niejednokrotnie już poszczególne komórki organizacyjne P.S.L. w stałym dążeniu do uzdrowienia życia politycznego w kraju i o szczerą chęć doprowadzenia do ścisłej współpracy z przedstawicielami innych partii demokratycz-

nych wyłożyły konieczność stworzenia komisji porozumiewawczych. Cały szereg niewybrednych w formie i treści napaści na P. S. L. ze strony przedstawicieli innych ugrupowań, potwierdza konieczność stworzenia wyżej wspomnianych komisji.

Oto leży przed nami sprawozdanie z „wiecu posejskiego”, jaki odbył się dnia 30 września b. r. w sali kina „Bałtyk” w Mińsku Mazowieckim. Celem wiecu miało być zdyskredytowanie działalności P. S. L. w oczach społeczeństwa. Poszczególne mowy nie przebiegały w środkach napaści na przywódców P. S. L. nie oszczędzając nawet osoby wicepremiera ob. Mikołajczyka.

Skończył mowy starał się udowodnić „szkodliwą” działalność P. S. L. a wreszcie rozprawili się z miejscowymi działaczami P. S. L. Ostatni mówca nie odmówił sobie przyjemności wzniesienia okrzyku „Precz z P. S. L!”. Na zakończenie odczytano rezolucję potępiającą tworzenie się P. S. L.

Jak na to zareagowała opinia publiczna? Otóż co pisze o mówcach jeden z uczestników wiecu do Redakcji: „Nie tedy prowadzi droga do odbudowy państwa. Nie antagonizm, ale sumienna uczciwa współpraca wszystkich obywateli, może tylko doprowadzić państwo do potęgi. Rozumiemy, że między partiami mogą być niekiedy tarcia, ale w tym wypadku powinna być zachowana pewna doza umiaru, a sama agitacja prowadzona na odpowiednim poziomie kulturalnym. I tutaj należy kierować się nie tylko egoizmem partyjnym ale i dobrem państwa, gdyż zbyt jaskrawy egoizm nie odnosi skutku, pozostawia po sobie tylko niesmak”.

Tyle opinia publiczna. My ze swej strony możemy zapewnić naszych przeciwników, że tego rodzaju napaści nie zaszkodzą sprawie ruchu ludowego, ale niepotrzebnie stwarzają niepoważną atmosferę współzycia i wychowują społeczeństwo na najgorszych wzorach demagogii politycznej.

LUDOWCY DOLNEGO ŚLĄSKA

Sekretariat Wojewódzki Polskiego Stronnictwa Ludowego mieści się we Wrocławiu przy ul. Curie Skłodowskiej 9 m. 1.

Zjazd powiatu

Tomaszowa Lubelskiego

W dniu 4 b. m. odbył się Walny Zjazd Delegatów pow. Tomaszów-Lubelski. W podniosłym nastroju zgromadzeni w liczbie 1.500 osób uczcili pamięć Wincentego Witosa, ślubując wytrwać wiernie przy jego wskazaniach.

Następnie przystąpiono do obrad w wyniku których powołano nowy Zarząd Powiatowy PSL, oraz uchwalono następujące rezolucje:

1) Składa hołd pamięci Prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego s. p. Wincentego Witosa — zmarłego dn. 31 października 1945 r. Wielkiego Wodza Ludu Polskiego, niezłomnego bojownika o prawa Ludu i sprawiedliwy demokratyczny ustrój Państwa Polskiego.

2) Składamy hołd uczestnikom walk z najeźdźcą niemieckim, a w szczególności poległym żołnierzom B. Ch., Ludowcom i Ludowczyniom. Krew ich — przelana, jest dla nas najświętszym nakazem do utrwalenia Polski Ludowej, za którą oni zginęli.

3) Idąc za wskazaniem s. p. Prezesa Wincentego Witosa, stwierdzamy, że niezbędnym warunkiem powodzenia polityki ludowej w Polsce jest stworzenie jednolitego politycznego obozu ludowego. Stwierdzamy też, że faktyczne zjednoczenie Ruchu Ludowego w ramach PSL na terenie pow. tomaszowskiego już się dokonało i apelujemy do tych chłopów, którzy pozostają jeszcze poza Pol. Stronnictwem Ludowym, aby jak najszybciej połączyli się z nami dla wspólnej pracy organizacyjnej.

4) Biorąc pod uwagę trudności gospodarcze państwa w okresie powojennym, oraz decyzje Rządu w sprawie świadczeń rzeczowych, podkreślamy, że wykonanie świadczeń rzeczowych, jest obowiązkiem patriotycznym chłopu polskiego; wzywamy wszystkich swych członków do spełnienia tego obowiązku i wierzymy, że wszyscy chłopowie obwiązek ten spełnią. Domagamy się jednak jednocześnie od czynników miarodajnych spowodowania dostarczenia wsi w zamian za świadczenia rzeczowe artykułów przemysłowych i fabrykatów w takiej ilości, które wystarczyłyby na zaspokojenie przynajmniej najkonieczniejszych potrzeb życiowych wsi i po cenach sżywnych, odpowiadających cenom płaconym za dostawione świadczenia rzeczowe.

5) Apelujemy do Rządu o jak najbardziej pełne wykonanie ustawy amnestyjnej z dnia 2

sierpnia b. r. możliwie szybkie zwolnienie więźniów politycznych.

6) Zjazd potępia działalność dywersyjną, band, które dokonują napadów i grabieży mienia obywateli, zamieszkałych na wsi, co rujnuje stan bezpieczeństwa i utrudnia odbudowę gospodarczą wsi.

7) Domagamy się od czynników miarodajnych w Państwie większego uwzględnienia kandydatów członków P. S. L. przy obsadzaniu stanowisk w urzędach Państwowych, Samorządowych i Instytucjach Społecznych, odpowiadających istotnemu układowi sił społecznych i politycznych w Polsce.

CENTRALNY KURS LUDOWEGO ZWIĄZKU KOBIEC w JAGODNYM

Ludowy Związek Kobiec rozpoczął prace szkoleniową wśród swych członkiń. W dniach od 15.10 do 30.10 b. r. został przeprowadzony dwutygodniowy kurs dla powiatowych kierowniczek organizacyjnych.

W kursie wzięło udział 40 przedstawicielek następujących województw: rzeszowskie, lubelskie, kieleckie, śląskie, warszawskie. Oddziały pozostałych województw jak: łódzkie, poznańskie i krakowskie — tego rodzaju kursy przeprowadzą w terminach późniejszych.

Wykładowcami na kursie byli: kol. kol. Niećko, Stanisław Wójtak, Piotr Typiak, Jagla oraz koleżanki z zarządu głównego L. Z. K. kol. kol. Jęczawińska, Ciekotowa, Chorążyna, Hozowska, Grajkowska i Osiejowa. W trakcie pracy odwiedził nas minister Oświaty ob. Czesław Wycech wraz z dyr. dep. Szajcero. Kurs miał charakter instrukcyjny, oświatowy - wychowawczy. Poziom kursu wysoki, atmosfera serdeczna i poważna. Wykłady były prowadzone systemem dyskusyjnym.

Wieczorem każdego dnia organizowane były świetlice w których brała udział młodzież i starsi powiatu garwolińskiego. Tematami świetlic były referaty z dziedziny ideologii R. L., celów i zadań L. Z. K., kultury ludowej oraz śpiewy i inscenizacje.

Najbardziej rozśpiewane i przeżywane były pieśni, inscenizacje i opowiadania z okresu walk Ruchu Ludowego o Niepodległość Ojczyzny.

W wykładach, dyskusjach, pieśniach i chwilach milczenia wzrastała kobieca świadomość czynu, krystalizował się kierunek myśli, wyrównywało się tempo pracy organizacyjnej.

Krzepły ideowy podwaliny Ludowego Związku Kobiec.

Z działalności B. CH. w Kielecczyźnie

Mam złożyć sprawozdanie z działalności B. CH. Czas mam ograniczony, zrobię to krótko, językiem meldunkowym.

Sięgnijmy pamięcią do początków. Oto rok 1939 — rok załamania i klęski. Po kilkutygodniowych walkach rozpadła się armia, rząd — tak „silny i mocny w stosunku do własnego społeczeństwa” — przeszedł most załasczycki do Rumunii, rozpadła się administracja, znikła z powierzchni życia policja, jedyną podporą reżimu sanacyjnego, — ów beton i mur, na którym stała ówczesna Polska. Tak oto znikła Polska — dawna, Polska oficjalna, urzędnicza, starszosciska, policyjna, sanacyjna. Pozostał naród, pozostały maszy ludowe — przerażone, oszołomione, nie zdające sobie sprawy z tego, co się stało. Doznana klęska była wstrząśnięciem do głębi. Zdawało nam się, że to koniec życia naszego! — Zapadła głęboka noc okupacji i niewoli hitlerowskiej.

W takich oto warunkach — załamaniu moralnego, rozkładu i rozprężenia pojawiły się pierwsze ogniki oporu polskiego — pierwsze oddziały partyzanckie, niedobitki września 1939 r., które nie chciały się poddać najeźdźcy i złożyć mu broń. U nas tutaj w Kielecczyźnie, do tych pierwszych nielicznych należał mjr Kubala.

Utraciliśmy niepodległość. I oto myśl Polaka, w mieście i na wsi, myśl człowieka prostego i uczynnego, poczęła szukać oparcia dla naszej nadziei i wiary, dla naszej możliwości wyzwolenia i zrzućcia jarzma okupanta. W imię prawdy historycznej musimy tutaj stwierdzić, że nastawienie naszego społeczeństwa wówczas było wybitne — żeby tak powiedzieć — militarystyczne. Ogromna większość społeczeństwa swoje nadzieje budowała wówczas na organizacji wojska, natomiast niechętnie odnosiła się do podejmowanych poczynań organizacji politycznych.

To była pierwsza połowa 1940 roku. Potem nastąpiły dalsze wypadki i dalsza ewolucja na terenie prac wojskowych. Przede wszystkim dalo się stwierdzić, że oficerowie ZWZ niczego nie nauczyli się po klęsce wrześniowej: organizację i ludzi traktowali w sposób koszarowy, nie odczuwali ducha społecznego i obywatelskiego, co ludzi naszych ogromnie drażniło, a co gorsza w wielu wypadkach kierowali się przesłankami politycznymi, — wyraźnie mówiąc — sanacyjnymi. W ten sposób doszło do tego, że ci panowie „gmerali”, w chłopach, jak w uległkach — ten politycznie im odpowina, a ten nie!

I oto w październiku czy w listopadzie 40 roku w ośrodkach kierowniczych Ruchu Ludowego zapadła decyzja: powołać chłopską organizację wojskową — w oparciu o stworzoną już organizację polityczną. Myślimy w Kielecczyźnie byli pierwsi, którzy przystąpili do tej roboty. Niełatwe zadanie! Wojsko — to nie tylko masa żołnierska, ale i dowódcy, a my oficerów dowódców mieliśmy tylu, że ich na palcach można było policzyć. Dziś jak najbardziej obiektywnie stwierdzić musimy, że ci pierwsi Behocwy powołani na komendantów Obwodów z zadań organizacyjnych wywiązała się jak najlepiej.

Nasz ostateczny schemat organizacyjny był następujący: na szczeblu województwa pracowała Komenda Okręgu w składzie: Komendant Okręgu, szef sztabu, szef łączności, szef wydziału bojowego, szef kolportażu prasy, szef zaopatrzenia sanitarnego, którym była kierowniczka Zielonego Krzyża, szef zaopatrzenia materialnego, oraz Komendant wydziału późniejszej B. CH. Ludowych Straży Bezpieczeństwa (LSB). Podobnie przedstawiała się organizacja Komend Obwodowych — na szczeblu powiatu.

Pierwszy okres naszych prac organizacyjnych — to werunek żołnierzy B. CH. Ludzie wojskowo wyszkoleni i ludzie młodzi — zostali wcieleni do oddziałów taktycznych, a więc do oddziałów przeznaczonych do służby wojskowej — do wojska.

Ludzie najbardziej ideowo z Ruchem Ludowym związani — ci zostali wcieleni do Ludowych Straży Bezpieczeństwa. Ich zadanie da się określić krótko: ochrona Ruchu, ochrona działaczy ludowych.

Wreszcie z szeregu B. CH. została odkomenderowana we wszystkich powiatach pewna ilość żołnierzy do służby w Korpusie Bezpieczeństwa. Korpus ten na terenie naszego województwa został stworzony jedynie z Behocwy i pod dowództwem oficerów B. CH. Zadanie jakie spełniał w czasie konspiracji: ochrona życia i mienia obywateli, walka z bandytyzmem, walka z przejawami demoralizacji, ze służalstwem wobec okupanta, rozbijanie bimbrowni, ochrona lasów itp. Korpus Bezpieczeństwa — jak wiadomo — służbowo zależny był od Delegata Rządu na Kraj, przedstawiciela Rządu w Londynie.

W tych oto formacjach uorganizowali się żołnierze B. CH. Trudno dziś sporządzić dokładną statystykę, ogólnie więc powiem, że w ostatnim okresie, a więc przed ofensywą sowiecką, w końcu roku ubiegłego posiadaliśmy w naszym Okręgu w szeregach B. CH. powyżej 35 tysięcy ludzi, z tego w oddziałach taktycznych około 25 tysięcy, a reszta w oddziałach LSB oraz w KB. W liczbie tej oficerów przedwojennych posiadaliśmy ok. 150, a więc bardzo mało. Oficerami czasu wojny mianowanych zostało w konspiracji powyżej 500. Podoficerów liczyliśmy powyżej 2500. Organizacja więc nasza stała na podoficerach oraz na tych wszyst-

kich, którzy nawet w wojsku nie służyli, ale wykazali zdolności organizacyjne i instynkt dowódcy.

Nadmieniam jeszcze, że największe stany liczebne B. CH. osiągnęły pow.: Pińczów, Stopnica, Opatów i Sandomierz. W każdym z tych powiatów organizacja nasza liczyła powyżej 5000 członków. Powiat Olkusz liczył powyżej 3 tys., Jędrzejów, Hża, Kozienice po ok. 2500, Kielce ok. 2 tys., Radom i Włoszczowa po ok. 1500.

Szkolenie. Dla cęglów szkoleniowych Komenda Główna B. CH. wydawała systematycznie instrukcje szkoleniowe, które przez sieć kolportażową rozprawdzaliśmy po całym Okręgu.

Zaopatrzenie w broń. Pod tym względem w porównaniu z innymi organizacjami staliśmy najgorzej. ZWZ później w ramach AK otrzymywał broń ze zrzutów. Alowcy otrzymywali broń sowiecką, my — znikąd. Za bronią chłopcy nasi uganiał się wszędzie, byle ją zdobyć. Z powodu broni w niektórych powiatach dochodziło do zatargów, a nawet do starć z Akowcami. Po wkroczeniu wojsk sowieckich — stosownie do zarządzeń władz — oddziały, jak też indywidualni posiadacze broni zdali.

Stosunki z innymi organizacjami wojskowymi. Wspominałem już na wstępie, że zaraz w pierwszym okresie zetknęliśmy się z ZWZ. Było to zetknięcie nieprzyjemne i dlatego rozszliśmy się. Później — w roku 1943 — znowu z tą organizacją spotkaliśmy się. To była prosta konsekwencja ówczesnej sytuacji politycznej.

Naród polski walczył z Niemcami. Reprezentował nas w świecie wtedy Rząd Polski — Rząd w Londynie. Na czele Rządu stał gen. Sikorski, którego Ruch Ludowy bez zastrzeżeń popierał. Gen. Sikorski usiłował skonsolidować do walki z okupantem wszystkie żywe siły, jakie w Kraju istniały. I oto gen. Sikorski wydał rozkaz do organizacji wojskowych w Kraju, by złączyły się w jedną organizację wojskową, nazwaną później Armią Krajową (AK).

I myśmy tę akcję scaleniową podjęli, ciągnęło się to miesiącami, a rezultat — właściwie żaden. Na szczeblach wszystkich komend, a również w najgłębszym terenie nie potrafiliśmy znaleźć wspólnego języka: oni szli w jedną stronę, my w drugą. W rezultacie w okręgu kielecko-radomskim formalne wcielenie oddziałów taktycznych B. CH. stwierdzone podpisanymi protokołami, dokonane zostało w czterech obwodach: Kozienice, Kielce, Olkusz i Jędrzejów, gdzie komendantem AK został komendant B. CH. W pozostałych obwodach nawet do takiej na papierze komasacji nie doszło.

Na szczeblu województwa do Komendy Okręgu AK nikt z Komendy B. Ch. nie wszedł. Gdyby najwyżsi kierownicy AK wyznawali

te samą ideę i reprezentowali ten sam kierunek polityczny, co gen. Sikorski, a później premier Mikołajczyk, niewątpliwie organizacja armii podziemnej rozstrzygnięta byłaby dla Kraju korzystnie. Tak zorganizowana armia krajowa — realizując linię polityczną gen. Sikorskiego i prem. Mikołajczyka — miałaby wspaniałą okazję współdziałania z armią sowiecką przy ostatecznym rozgromieniu Niemiec. Niestety, tak się nie stało. Nie stało się z winy pogrobowców sanacyjnych. I dlatego też nie doszło i dojść nie mogło do komasacji B. CH. w ramach A. K.

Z Al'em na szczeblu Okręgu i na szczeblach powiatów żadnych kontaktów organizacyjnych nie mieliśmy: nie szukali oni nas, my nie szukaliśmy ich. W terenach, gdzie dochodziło do spotkań oddziałów naszych z oddziałami ALU stosunki układały się poprawnie.

Z kolei po krótko wspomnę o pracy B. CH. o akcjach naszych oddziałów, w szczególności naszych oddziałów partyzanckich. Pierwsze akcje, jakie z naszej strony zostały podjęte, to były akcje przeciwko tym naszym „kochanym rodakom”, którzy mieli zbyt długie języki, również przeciwko tym, którzy kumali się z okupantem, oraz tym, którzy zbyt gorliwie mu służyli. To była t. zw. akcja kar — generalnie w jednym czasie przeprowadzona w całym Okręgu.

Poza tym systematycznie oczyszczaliśmy tereny swego działania ze szpicliów. Tutaj zachowaliśmy jak największą ostrożność, by ludzi Bogu ducha winnych nie tracić.

Potem przeszliśmy na akcje sabotażowe i dywersyjne. Objęły one wszystkie dziedziny życia.

A potem przyszły dalsze akcje — akcje zbrojne naszych oddziałów terytorialnych i oddziałów leśnych. W 43 roku w pow. kozienickim poszła do lasu grupa Bolesława Krakowiaka (ps. Bilof). Grupa ta stoczyła szereg potyczek z żandarmerią, m. in. rozbiła więzienie w Kozienicach. Po tragicznej śmierci Bilofa grupę kozienicką prowadził inny chłop — dowódca, Józef Abramczyk (ps. Tomasz). Grupa przeszła szereg potyczek i walk w pow. kozienickim, a wreszcie wzięła udział w koncentracji 77 pp. W skład tego pułku wchodził batalion B. CH. pod dowództwem kpt. Molendy (ps. Grab). Batalion stoczył m. in. ciężką bitwę pod Zakrzowem w pow. włoszczowskim.

W pow. hłezkim odznaczała się ruchliwość grupa Jana Sołty (ps. Ośka). Grupa ta m. in. rozbiła i rozbroiła oddział Niemców w Chwałowicach. Zginęło tam 12 „szkopów”, 35 zostało rannych.

Uroczysta Konferencja w Gostyninie

W ubiegłą niedzielę P. S. L. na pow. Gostyniński urządziło uroczystość ku czci wice-prezesa s. p. Andrzeja Czapskiego. Uroczystość, mimo, że wypadła w słotny dzień listopadowy, zgromadziła licznych przedstawicieli P. S. L. z poszczególnych gmin. Wśród zgromadzonych znajdowali się najbliżsi przyjaciele s. p. A. Czapskiego, małżonka oraz delegaci zaprzyjaźnionych z P. S. L. organizacji demokratycznych.

Na uroczystość przybył z Warszawy z ramienia zarządu wojewódzkiego P. S. L. ob. J. Gójski oraz z ramienia prasy chłopskiej red. L. Opiola. Po uroczystym nabożeństwie w miejscowej kaplicy wyruszył pochód ze sztandarem P. S. L. na mogiły poległych w walce z okupantem niemieckim — wśród których znajduje się mogiła ze zwłokami s. p. prezesa Czapskiego. W poważnym nastroju nastąpiło złożenie wieńca przez przedstawicieli Zarz. Wojew. P. S. L. i przesłos sąsiednich powiatów — poczyn nastąpiło krótkie przemówienie obyw. Gójskiego i odczytanie listu od obyw. dr. W. Kiernika.

W przemówieniu swym przedstawiciel Zarządu woj. P. S. L. podkreślił wielkie zasługi jakiego s. p. Czapski złożył w budowie samodzielnego ruchu ludowego — szczególnie w Polsce centralnej — oraz scharakteryzował życie i działalność s. p. Czapskiego, podkreślając jego wybitne zdolności organizacyjne — fachowe przygotowanie do pracy społecznej — zwłaszcza na odcinku samorządowym i gospodarczym. Na zakończenie swego przemówienia ob. Gójski zaznaczył, że stęty tak cenny dla Polski i ruchu ludowego — jakim był niewątpliwie s. p. A. Czapski, należy uzupełnić nowymi ludźmi i wysiłkiem w pracy dla Polski Niepodległej — suwerennej i demokratycznej oraz dla wsi i ruchu ludowego skupionego pod sztandarami P. S. L. Choć ludzie odchodzą od nas — idee przez nich głoszone żyją długie lata o ile nie na wieki.

Po zakończeniu uroczystości zgromadzeni ludowcy w czwórkach udali się pochodem do sali Zw. Sam. Chłopskiej — gdzie w godzinach popołudniowych odbyła się konferencja powiatowa delegatów P. S. L. z gromad i z gmin pow. gostynińskiego.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele władz państwowych z miejscowym starostą na czele, przedst. PPR, PPS, miejscowego Urzę-

du Propagandy, Zw. Sam. Chłopskiej i Zw. Młodz. Chłopskiej „Wici”.

Na wstępie zebrani oddali hołd s. p. prezesowi Wincentemu Witosowi oraz została odczytana lista pomordowanych przywódców PSL przez okupanta — lista, która objęła około 100 wybitnych ludowców.

Po przemówieniach powitalnych przedstawicieli P. S. L. i władz państwowych — zabrał głos ob. Gójski — wygłaszając obszerny referat polityczny — podkreślając w nim szczególnie obowiązki jakie spadają na członków P. S. L. w odniesieniu do załudnienia naszych ziem zachodnich, świadcząc rzeczowych, odbudowy życia gospodarczego, walki z nadużyciami, złodziejstwem, szabrownictwem i bandytyzmem, kierowanym często przez czynniki reakcyjne. Mówca podkreślił znaczenie soju-

Komunikat

w sprawie Zjazdu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie

W dniu 23 listopada 1945 r. o godz. 10 w sali kina „Roma” przy ul. Nowogrodzkiej Nr 49 w Warszawie odbył się Statutowy Walny Zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego na woj. Warszawskie o następującym porządku dziennym:

- 1) Zagajenie i powitanie przedstawicieli Władz i zaproszonych gości.
- 2) Przemówienia nuczelných władz PSL.
- 3) Dyskusja.
- 4) Rezolucje.
- 5) Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.
- 6) Wybór Zarządu Wojewódzkiego, Sądu Partyjnego i Komisji Rewizyjnej.
- 7) Zakończenie Zjazdu.

W Zjeździe oprócz uprawnionych Delegatów mogą wziąć udział, w charakterze gości, członkowie PSL za okazaniem legitymacji.

Delegacje terenowe winny przyszyć na Zjazd ze sztandarami.

Delegacjom terenowym przysługują zniżki kolejowe na podstawie Kart Uczestnictwa w Zjeździe, które można otrzymać we właściwych Sekretariatach Powiatowych PSL.

Prezes: Br. Warowny.

W pow. opatowskim w 43 r. sformowała się grupa Stanisława Snopka (ps. Zborowski). Działała krótko. D-cia grupy poległ wraz z 8 ludźmi w Grochocicach, gm. Ożarów. Później powstała, a po jej likwidacji grupa Mieczysława Kazimierskiego (ps. Orkan). Oddział ten m. in. stoczył walkę pod Iwaniskami z kolumną SS-manów. Z tego samego powiatu w roku ubiegłym w koncentracji 2 Dywizji Piech. wzięła udział kompania B. CH. w sile 140 ludzi, dowodzona przez Eugeniusza Fafarę (ps. Nawrot). Kompania walczyła na terenie pow. opatowskiego, kieleckiego, koneckiego, jędrzejowskiego i włoszczowskiego.

W pow. sandomierskim biła się z Niemcami nasza grupa partyzancka Zembruskiego (ps. Jacek) i Wałka (ps. Salerno). Grupa ta m. in. walczył z karnym oddziałem ekspedycyjnym w gm. jurkowskiej zastrzeżeniu znanego kata sandomierszczyzny, zwanego krwawym Edkiem.

W powiecie stopnickim dowodzili naszą partyzantką: Jan Sowa (ps. Grot) — zginął pod Słupią koło Wisły i Piotr Pawlina (ps. Wolski). Stoczone walki: Niziny, Strzelce, Słupia.

W powiecie kieleckim walczyła bojowa grupa Mieczysława Młodzika (ps. Szczytniak), która następnie wzięła udział w koncentracji i walczyła w 2 p. p.

W powiecie włoszczowskim biła się grupa Sygietta Józefa (ps. Jan). Grupa ta między innymi dokonała napadu na Szczekociny, staczając całodzienną walkę z żandarmerią i policją granatową.

W powiecie jędrzejowskim nasze oddziały B. CH. łącznie z oddziałami AK dokonały pod dowództwem mjr. Kacpra Niemca (ps. Niemirski) napadu na stację kolejową Sedziszów. Zniszczono 5 lokomotyw, uszkodzono 5, zablokowano stację. Przerwa w ruchu kolejowym trwała 18 godzin.

W powiecie olkuskim walczyła grupa Stanisława Sniłki (ps. Sowa) i kapitana Niebrzydowskiego (ps. Henryk).

Oto pokrótce, bardzo pobieżnie — trochę materiału ilustracyjnego z działalności i walk B. CH. w naszym Okręgu. Sądzę, że to krótkie sprawozdanie stwierdza dobitnie dwa fakty: Po pierwsze — chłopom, wsi polskiej, nie przyszła Polska za darmo. Chłopi uczciwie pracowali i walczyli obok innych o Polskę. — I po drugie: chłopom w walce o Polskę wzięli samodzielny udział pod własnymi sztandarami Batalionów Chłopskich. To musi zapisać historia Polski.

Koncząc pragnę jeszcze wyrazić głębokie przekonanie, że my żołnierze B. CH. — jak w czasie konspiracji, w czasie walki na śmierć i życie z okupantem byliśmy podporą Ruchu Ludowego, jego czołową awangardą bojową, tak i dziś, w dalszym ciągu będziemy nieustępliwymi bojownikami o Polskę Ludową.

(St. J.)

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dniu powszednie od godziny 9 do godz. 14.

Prenumerata miesięczna wynosi 29 złotych. Cena pojedynczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr I — 630

B-05240

Składano w drukarni P. S. L. Nr. 1 przy ul. Hożej 48. Tłoczono w drukarni „Czytelnik”, Marszałkowska 8/5.

Naczelnny Redaktor: Jerzy Świrski.